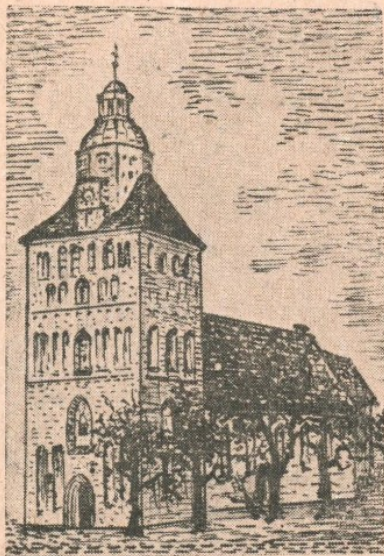


**GORZOWSKIE**  
**WIADOMOŚCI**  
**KOŚCIELNE**



**ORGAN URZĘDOWY**  
**KURII BISKUPIEJ**

**M a j**      **1975**

## SPIS TREŚCI

Maj 1975

### STOLICA APOSTOLSKA

- Orędzie papieskie na XII Światowy Dzień modlitwy o powołania . . . . . 159

### PRYMAS POLSKI

- Oświadczenie Prymasa Polski o możliwości zyskania łaski Roku Świętego . . . . . 161

### EPISKOPAT POLSKI

- List Episkopatu Polski przed uroczystością 3 maja 1975 r. . . . . 162

### EWANGELIZACJA

Karol Kard. WOJTYŁA

- Duszpasterstwo Polskie w świetle IV Synodu Biskupów poświęconego ewangelizacji świata współczesnego . . . . . 166

Bp Czesław DOMIN

- Niektóre z istotnych problemów ewangelizacji w Polsce . . . . . 175

### BISKUP GORZOWSKI

- PRZESUNIĘCIA PERSONALNE . . . . . 199  
DNI WOLNE OD PRACY . . . . . 186

MSZE ŚWIĘTE KONCELEBROWANE:

- Wprowadzenie ogólne do Mszału Rzymskiego . . . . . 186

ŚWIĘTA KONGREGACJA KULTU BOŻEGO

- Deklaracja w sprawie koncelebry . . . . . 187  
Zezwolenie na binację z okazji koncelebry . . . . . 189

### MATERIAŁY KATECHETYCZNO - DUPSZASTERSKIE

Ks. Adam LEPA

- Wychowanie w środowisku rodziny wielkomiejskiej . . . . . 189

Ks. Henryk DWORAK

- Błogosławieństwo 18-latków . . . . . 195

### WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

- Ks. Kanonik Kazimierz MICHALSKI . . . . . 196

---

Za zezwoleniem Władzy Duchownej  
Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.  
Redaguje ks. mgr Henryk DWORAK

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

# GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

(Rok XVIII

MAJ

Nr 5

## STOLICA APOSTOLSKA

Oreǳie papieskie  
na

### XII ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW O POWOŁANIA

20 kwietnia 1975 r.

Ukochani Synowie i Córki Kościoła

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” (Mt 9, 37; Łk 10,2). Któż z was nie czuje aktualności tych palących słów Chrystusa Pana. Wszyscy wiecie, jak przeogromna jest potrzeba kapłanów, zakonników i dusz poświęconych Bogu. Jeżeli w niektórych krajach mówi się o rozkwiecie pełnym nadziei, to w wielu innych niepokoi spadek powołań, który bardzo ciąży na przyszłości Kościoła.

— Zapewne niekiedy ten spadek pobudzi do ocknięcia się zbawczego wspólnot chrześcijańskich, wówczas katecheci, członkowie Akcji Katolickiej, liczni świeccy podejmują podziwu godną odpowiedzialność za wiarę i jej świadectwo oraz spełniają „usługi”, które wzmagają żywotność chrześcijańskiej miłości do codziennej rzeczywistości. Ich praca jest niezastąpiona. Ożywia ich Duch Święty. My pierwsi radujemy się tym awansem świeckich i zachęcamy ich do tej pracy.

Ale to wszystko — trzeba szczerze powiedzieć — nie uzupełnia niezastąpionej posługi kapłańskiej, ani szczególnego świadczania dusz konsekrowanych. Nawet przeciwnie, domaga się ich. Bez nich żywotność chrześcijańska naraża się na oderwanie od swoich źródeł, wspólna rozpada się, a Kościół świeczeje. Zaniedbanie zagadnienia powołań byłoby największym zagrożeniem dla Kościoła. Oznaczałoby oddalenie się od najpewniejszej woli Chrystusa Pana, który rzekł do swoich apostołów: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi” (Mk 1,17) — i w rzeczywistości oni porzucili swoje sieci, aby iść za Nim — a do innych uczniów powiedział: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mk 10,21).

To wezwanie Chrystusa Pana jest nieocenioną łaską. Jezus Chrystus — jak jesteśmy o tym przekonani — ponawia to powołanie w sercach licznej młodzieży i dorosłych. Za pośrednictwem Kościoła, Chrystus Pan zjawia się — dzisiaj jak wczoraj — jako ten, który ujawnia bezgraniczną miłość Boga swego Ojca, przebacza grzechy, uzdrawia serca, daje pełnię swego życia, zaprasza do budowania z Nim samym, na prawdzie i miłości, nowy świat, świat dzieci Bożych i braci. To jest właśnie ta Dobra Nowina, która zresztą jest podana do wierzenia wszystkim chrześcijanom.

Ale kiedy Chrystus Pan powołuje kogoś, w sposób szczególny, wewnętrznym oświeceniem i za pośrednictwem głosu Kościoła, do posług kapłańskich, zakonnych, czy jako członka Instytutu Świeckiego, wniesia w nim

miłość i żąda absolutnego pierwszeństwa dla swej Osoby i dla dzieła swej Ewangelii: „Pójdź za Mną”. To pierwszeństwo jest ujmujące: ono może naprawdę wypełnić serce ludzkie. Ono zakłada posiadanie głębokiej wiary. I tu, drodzy Synowie, znajduje się węzłowy problem powołania. W naszych czasach, w których zakłócony jest spokój samych wierzących, wola całkowitego i ostatecznego pójścia za Chrystusem wydaje się jeszcze trudniejsza. Potrzeba całkowitego zaufania, aby pójść za wezwaniem Chrystusa. To oddanie się Bogu wymaga woli zerwania na pewno z grzechem — kłamstwem, nieczystością, egoizmem, nienawiścią — a nawet z niektórymi wartościami ludzkimi, które są przecież tylko środkami: jak zadowolenie z ludzkiej miłości, bogactwa materialne, upodobania zawodowe, przyjemności osiągnięcia, władza. Dla duszy jednak głębokiej, prawej i szlachetnej przeważają wartości Królestwa Bożego jak: czysta i szczerza radość, pragnienie spotkania Boga na modlitwie, służba dla bliźnich, troska o ich potrzeby duchowe. Oprócz tego, trzeba uwolnić się od panoszącego się materializmu, aby należycie ocenić wszystko i powziąć tę decyzję. A więc należy odnowić atmosferę życia, aby powołania mogły kiełkować i umacniać się. Takie jest zadanie powołanych. Takie jest zadanie całej wspólnoty chrześcijańskiej razem z nimi. Rok Święty jest naprawdę okresem sprzyjającym temu: „Nawracajcie się i wiercie Ewangelii” (Mk 1, 15).

Pod znakiem więc tego Roku Świętego, roku nawrócenia się oraz odnowy w wierze, My, Następca Piotra Apostoła, zobowiązany jak On do utwierdzenia w wierze Naszych braci, kierujemy do was to Orędzie pełne powagi i nadziei, na Światowy Dzień Powołań.

Kierujemy je do was, nasi Bracia w Episkopacie, z którymi podzielamy nasze troski patrząc na dojrzałe pola żniwne tak opuszczone, z tak małą garstką żniwiarzy.

Kierujemy je do was, kapłani, abyście ożywiwszy w sobie zapał służenia Chrystusowi, ze zmartwieniami i radościami apostoła, wzbudzili szacunek i pragnienie kapłaństwa. Wasza wierność. Wasza nadzieja, jedność między wami, niech świadczą o tym, że tu chodzi o łaskę nieporównaną.

Kierujemy je do was, zakonnicy i zakonnice, aby dobrowolność i darmość waszego całkowitego poświęcenia się dla Chrystusa, otwarły je dla wszystkich, pozwoliły zakosztować szczęścia Królestwa Bożego oraz uczyniły Ewangelię aktualną, wiarogodną i pociągającą.

Kierujemy je do was, wychowawcy, do was ponad wszystko ojcowie i matki rodzin, aby stałość waszej wiary, głębia waszej szlachetności, wasza miłość do Kościoła, pozwoliły wam przygotować dusze silne, zdolne do przyjęcia wezwania Chrystusa Pana.

Kierujemy je specjalnie do was, młodzi i dorastający, którzy jesteście pociągnięci wezwaniem Chrystusa, wstrząśnięci potrzebami duchowymi waszych braci. Człowiek nie żyje samym tylko chlebem. Pytajcie o to w obliczu Chrystusa.

Kierujemy je także do was, dzieci. Chrystus Pan szczególnie was kocha. Wy już jesteście zdolni do dania pierwszeństwa Bogu, który może pociągnąć całe wasze życie do pójścia za Chrystusem. Poszukujcie Go całym waszym sercem, w coraz gorętszej modlitwie, w ofiarowaniu Mu swego życia, w apostołacie na miarę swoich sił.

Niech wszyscy upraszają Pana żniwa: „Chryste Panie, przybądź na pomoc swemu Kościołowi”. Potrzeby są bezmierne. Możliwości do szlachetnego poświęcenia się liczne. Nie zabraknie nigdy wezwania i łaski Chrystu-

sowej. Niech zechce niebo, aby nie zabrakło nas w jego sprawach.  
Błogosławimy wam w imię Pańskie.  
Dane w Watykanie, dnia 2 lutego 1975.

(Paulus PP. VI)

## PRYMAS POLSKI

### OŚWIADCZENIE PRYMASA POLSKI

o możliwości zyskania łask Roku Świętego

Jubileuszowy Rok Święty, w którym oddajemy uroczysty hołd Chrystusowi jako Zbawicielowi, Nauczycielowi i Dawcy łaski, z woli Ojca św. PAWŁA VI, przeżywany w roku ubiegłym poza Rzymem w poszczególnych diecezjach, w roku bieżącym będzie uroczystie obchodzony — również pod tym samym hasłem odnowy i pojednania z Bogiem i z ludźmi — w samym „Wiecznym Mieście”.

Oczy całego świata są więc teraz skierowane w szczególny sposób na RZYM, jako stolicę chrześcijaństwa i widoczny ośrodek jedności, gdzie mieszczą się groby św. Apostołów Piotra i Pawła i gdzie znajduje się siedziba Ojca św., nieomylnego głosiciela prawdy pielgrzymów, by zyskać łaski jubileuszowe w „Wiecznym Mieście”. Głównym bowiem warunkiem otrzymania odpustu jubileuszowego — w tej drugiej części Roku Świętego — jest udział w pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu.

Zważywszy jednak, że udział taki nie jest dla wszystkich możliwy z wielu powodów, Ojciec św., przychylając się do przedłożonych próśb, podjął zbawienną decyzję (Cfr. Litt. Ap. „Apostolorum Limina” z 23.V.1974, AAS 1974, 289, et s), którą niniejszym podaję do wiadomości, jako następuje.

Wszyscy wierni, którzy nie mogą fizycznie wziąć udziału w pielgrzymce do Rzymu z powodu jakiegokolwiek trudności lub przeszkody, mają możliwość zyskania odpustu jubileuszowego po wypełnieniu nast. warunków:

- a) spowiedź i Komunia św.
- b) modlitwa w intencji Ojca św. i Kolegium Księży Biskupów
- c) modlitwy: Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga, ofiarowanie Bogu swych cierpień i pobożne rozmyślanie
- d) udział duchowy w konkretnej pielgrzymce do Rzymu — sta- nowej lub narodowej albo międzynarodowej (znanej z radia, prasy lub telewizji) — czyli łączenie się myślą z określonymi pielgrzymami w Rzymie.

Odpust jubileuszowy można zyskać — poza Rzymem — jeden raz w czasie pobytu danej grupy pielgrzymkowej w Wiecznym Mieście: albo indywidualnie (osobiście łącząc się duchowo z pielgrzymką) albo zbiorowo (np. na zorganizowanym w parafii nabożeństwie).

(—) † Stefan Kardynał Wyszyński  
Prymas Polski

## EPISKOPAT POLSKI

Nawiązując do „oświadczenia Prymasa Polski o możliwości zyskania łask Roku Świętego 1975”, Sekretariat Prymasa Polski — z polecenia J. Em. Ks. Kardynała Prymasa — niniejszym informuje, że — według wiadomości otrzymanej z Rzymu — w Roku Świętym są przewidziane liczne pielgrzymki do Wiecznego Miasta z różnych stron świata na uroczystości:

- Wielkanocy,
- św. Piotra i Pawła,
- Wniebowzięcia i
- Bożego Narodzenia

W powyższe święta, chociaż z naszego Kraju nie będzie wtedy pielgrzymek, jednak wierni mogą zyskać odpust jubileuszowy, łącząc się duchowo z pielgrzymami w Rzymie w wymienione uroczystości, po wypełnieniu warunków, podanych w „Oświadczeniu Prymasa Polski”.

Warszawa, dnia 11 marca 1975  
N. 560/75/P.

(—) Ks. H. Goździewicz  
Sekretariat Prymasa Polski

### LIST EPISKOPATU POLSKI przed uroczystością 3 maja 1975 r.

#### Umlówane Dzieci Boże.

Świadomi wewnętrznej wspólnoty z całą nadprzyrodzoną rodziną Kościoła Powszechnego, przeżywamy rok 1975 jako wielki Rok łaski. Kierujemy nasze myśli i uczucia ku Ojcu świętemu, ku Wiecznemu Miastu, które jest ośrodkiem Jubileuszowego Roku Świętego.

W tym duchu pragniemy przeżywać również zbliżającą się uroczystość 3 maja. Skupieni przy Marii Matce Kościoła, Królowej Narodu Polskiego, łączyć się będziemy ze wszystkimi narodami w modlitwie o wewnętrzną jedność całej Rodziny Ludzkiej i o pokój świata.

Oddani Matce Chrystusa w niewolę miłości za wolność Kościoła i w całym świecie, w szczególny sposób zobowiązaliśmy się do współdziałania z Matką Kościoła i Królową świata dla dobra całej Rodziny ludzkiej. Dlatego właśnie w dniu 3 maja, gdy ponawiamy nasz Millenijny Akt Oddania, błagać będziemy Miłosiernego Boga, Ojca wszystkich ludów i narodów, o braterstwo, pojednanie i pokój na ziemi.

#### Pojednanie a pokój

Do tej modlitwy pobudza nas głos Ojca Chrześcijaństwa, papieża Pawła VI, który ogłaszając Rok Święty, obok najważniejszego zamierzenia pojednania wszystkich z Bogiem, postanowił nadto zadanie wewnętrznej jedności między ludźmi i narodami. Te dwie sprawy łączą się z sobą nierozdzielnie. Niemożliwa jest prawdziwa jedność między ludźmi bez pojednania z Bogiem, bez zakorzenienia się we wspólną nadprzyrodzoną rzeczywistość naszego życia. Ojciec święty w przemówieniu noworocznym pouczył nas: „Pierwszym i nieodzownym pojednaniem jakie mamy osiągnąć

nać jest pojednanie z Bogiem. Dla nas wierzących nie może istnieć inna niż ta droga do pokoju”.

Włączając się w Jubileusz Roku Świętego, w ubiegłym roku dążyliśmy do pojednania z Bogiem nas samych, naszych najbliższych i całego świata przez modlitwę o oddanie go Sercu Maryi, Matki Kościoła. W tym roku podjęliśmy drugie zadanie, wyznaczone przez Ojca Świętego — pojednanie z braćmi. W Liście na ułoczystość Chrystusa Króla wznowiliśmy Was do pojednania z najbliższymi w domach rodzinnych, do zgody w stosunkach sąsiedzkich i społecznych do pogłębiania braterskiej więzi.

Teraz pragniemy nie ograniczając się do naszych domowych spraw, dostrzec mękę całej Rodziny ludzkiej, rozdzielonej niezgodą, skłóconej, zmęczonej ciągłymi wojnami i konfliktami. Dlatego w roku pojednania z braćmi, dzień 3 maja ogłaszamy dniem modlitwy o pojednanie całej Rodziny ludzkiej, o jedność i pokój świata w Jezusie Chrystusie.

Dążąc do pojednania między sobą, modlić się będziemy o ducha pojednania dla wszystkich ludów i narodów. W Orędziu Noworocznym Ojciec święty mówi: „Nie wystarczy zażegnać wojny, wstrzymać walki, narzucić rozejmy i zawieszenia broni, określić granice i stosunki, stworzyć źródła wspólnych interesów. Nie wystarczy strachem przed niesłychanymi zniszczeniami i cierpieniami sparaliżować planowanie głębokich zatargów. Nie wystarczy pokój narzucony, pokój utylitalny i prowizoryczny. Trzeba dążyć do pokoju wynikającego z prawa miłości, wolnego, braterskiego, czyli do do pokoju opartego na pojednaniu dusz”. — Podejmując modlitwę o jedność Rodziny ludzkiej, włączamy się w intencję, która jest tak bliska sercu Ojca świętego.

W ostatnich latach, widząc nieustanne zagrożenie wojną i męką ludzkości rozdartej niezgodą, Papież czynił wielkie wysiłki dla zachowania pokoju świata. W swoim Przemówieniu Noworocznym na rok 1975 zwrócił się do ludzkości takimi słowami: „Oto orędzie na rok 1975: Bracia twórzmy pokój”.

### Pokój a prawa człowieka

Wielu jest głosicieli pokoju, wiele narodów i organizacji politycznych wołających „pokój, pokój” a ciągle nie masz pokoju, bo prawdziwego braterstwa i jedności nie osiągnie się pięknymi słowami.

Pokój nie jest złudą, ale ładem myśli, woli i serca, ładem współzycia ludów i narodów w duchu miłości. Podstawowym warunkiem zachowania pokoju jest poszanowanie praw osoby ludzkiej w życiu społecznym, narodowym i międzynarodowym.

„Pokój nie rodzi się gdzieś w przestworzach, ale w naszych duszach, w umyśle, woli i sercu ludzkim. Pokój rodzi się w rodzinach, we współzyciu domowym i społecznym. Dlatego też jeżeli się pragnie pokoju świata, pierwszym obowiązkiem jest dać prawdziwy pokój Boży człowiekowi... Trzeba dać pokój rodzinom i współzyciu społecznemu. Dopiero wtedy powstanie pokój w narodzie. A tak ugruntowany w każdej rodzinie narodowej, zrodzi ogólną atmosferę pokoju świata między wszystkimi narodami”. („Idzie nowych ludzi plemię”).

W znanej na całym świecie Encyklice „Pacem in terris” Papież Jan XXIII, jako podstawowe prawa człowieka, wymienia: prawo do prawdy,

szacunku, miłości i wolności. Prawa te muszą być szanowane we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego, bez względu na różnicę pochodzenia, rasy czy przekonań.

Z wielką wytrwałością w ostatnich latach, Kościół upomina się o prawa człowieka. Synod Biskupów w Rzymie wydał — „Apel w obronie praw człowieka i pojednania”. Wśród najbardziej zagrożonych praw osoby ludzkiej wymienia — prawo do życia. „Jest to prawo podstawowe, niezbywalne. Dziś podlega ono poważnemu pogwałceniu: sterylizacja, przerwanie ciąży, eutanazja, rozpowszechnione stosowanie tortur, gwałt zadawany niewinnym, plaga wojen, ludobójstwa, masowe kampanie przeciwko życiu”. Bez zachowania tego prawa niemożliwy jest pokój na świecie.

Zaraz na drugim miejscu Apel Synodu stawia związane bezpośrednio z prawem do życia — prawo do zaspokojenia głodu. Miliony ludzi są dziś zagrożone śmiercią głodową. Problem ten wymaga natychmiastowego rozwiązania tak w dziedzinie stosunków wewnętrznych poszczególnych narodów, jak i na płaszczyźnie międzynarodowej.

Rozwiązanie tych spraw wymaga ogromnego wysiłku całej Rodziny ludzkiej, zmiany stylu rządów na świecie. W Deklaracji Synodu czytamy: „Dzisiaj, gdy chodzi o prawa człowieka, żaden kraj nie jest wolny od zarzutów”. Wobec potężnych konfliktów i starć potęg politycznych i militarnych, Kościół coraz wyraźniej staje się dziś „znakiem i źródłem pojednania między narodami”. Takiemu Kościołowi ze wszechmiar przysługuje prawo wolności.

Wkład Kościoła w zachowanie pokoju świata jest niezbędny, albowiem dla utrwalenia go nie wystarczy tylko ludzka sprawiedliwość; potrzeba Bożego ducha sprawiedliwości i miłości. Prawdziwy pokój niesie ludzkości Jezus Chrystus — „Pokój mój daję wam, pokój mój zostawiam wam, nie tak jak daję świat. Ja wam daję” (J 14,27).

Właśnie teraz w Roku Świętym przeżywamy łaskę narodzenia Chrystusa Pana, Króla Pokoju, który w dziejach ludzkości rozpoczął wszystko na nowo. Chrystus przyszedł na ziemię, aby przez własną Krew wszystko uspokoić, położyć kres udręce i niepokojom Rodziny ludzkiej, pojednać nas z Ojcem, przywrócić utracone prawa dzieci Bożych, przyciągnąć nas do serca Ojca Niebieskiego, uczynić wielką Bożą rodziną, a dla siebie nawzajem — braćmi.

Całe dzieje Kościoła od początku wyznaczone są śladami uspokajania wszystkiego przez Krew Chrystusa. Każdego dnia modli się Kościół o pokój: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem”.

„Błogosławieni pokój czyniący...”

Jeśli więc czujemy się prawdziwie wyznawcami Chrystusa, mamy być w codziennym naszym życiu „ludźmi pokoju”. Pamiętajmy, że pokój świata rodzi się w sercu człowieka.

Z doświadczeń ostatnich czasów wiemy, iż niepokój w sercu jednego tylko człowieka, rozpalil straszliwą pożogę wojenną w całym świecie. Nie jest więc rzeczą obojętną, co się dzieje w naszych sercach. „Daremy będzie wysiłek w kierunku budowy pokoju — czytamy w Konstytucji Pastoralnej o Kościele — dopóki wrogość, uczucia pogardy i nieufności, „rasowe” nienawiści oraz zawzięte ideologie dzielą ludzi i wzajemnie przeciwstawiają” (Gaudium et spes, 82).

Pokój zależy od każdego z nas, my wszyscy mamy go tworzyć i umacniać, zaczynając od własnego serca, od czterech ścian domu rodzinnego, od naszego życia społecznego i narodowego. Jedynie wtedy nasz wkład w tworzenie pokoju świata będzie trwały i owocny. „Tylko pokój rodzi pokój” — mówi Papież.

Czy jestem człowiekiem pokoju, czy jestem wewnętrzną jednością, czy też jestem rozbity, rozdrażniony, skłócony w sobie? Jaka jest moja jedność z Bogiem, czy Mu ufam, czy poddaję się Jego miłującej woli?

Jaka jest moja postawa wobec najbliższych? Czy wnoszę do domu pokój, czy też jestem gwałtownikiem i wchodzę jako „lew ryczący”, którego boi się żona, mąż, dzieci? Czy nie uważam, że wszystko musi się kręcić wokół mnie? Czy nie wprowadzam atmosfery lęku, niepokoju, strachu?

A czy szanuję podstawowe prawa człowieka w moim życiu rodzinnym i społecznym? Czy szanuję ich prawo do prawdy, szacunku, miłości i wolności?

Czy szanuję prawo do życia? Jaki jest mój stosunek do ludzi starzych, czy nie czekam na ich śmierć, czy nie bronię się przyjąc nowego życia, czy go nie niszczę, czy nie przechodzę obojętnie obok ludzi głodnych, ubogich, bez środków do życia?

Jaka jest moja postawa wobec całego otoczenia? Czy ludzie wyczuwają we mnie serce pełne pokoju i życzliwości, czy mają do mnie zaufanie, czy czują się przy mnie bezpiecznie?

Jaki jestem w pracy? Czy w chwilach zmęczenia, pośpiechu nie poddaję się zbyt łatwo rozdrażnieniu, czy nie przenoszę swojego napięcia na innych, wyładowując się nieraz na najbardziej niewinnych ludziach?

Tak często usprawiedliwiamy się trudnymi warunkami życia, brakiem czasu, tempem pracy. A przecież nawet najcięższe warunki życia, najboleśniejsze doświadczenia, nie odbiorą nam pokoju serca, jeśli zachowamy głęboką wiarę w Bożą Opatrzność i Miłosierdzie. Przykładem może być błogosławiony Maksymilian Maria Kolbe, który nawet w koszmarnym życiu obozowym potrafił zachować wewnętrzną pokój, a nawet pogodę, jak to z podziwem wspominają jego współwięźniowie.

Uczyńmy wszystko, aby odmienić nasze życie, abyśmy stali się ludźmi czyniącymi pokój. Źródłem mocy i siły niech nam będzie zjednoczenie z Chrystusem, Królem Pokoju. Uspokojone w Bogu własne serce trzeba dać ludziom, aby się mogli wzmocnić, zaczerpnąć trochę pociech i odetchnąć w trudzie szarego, codziennego życia.

Pragniemy wesprzeć całą Rodzinę ludzką, błagając Boga o pokój dla świata, a także czyniąc go w naszych domach, w rodzinach, w narodzie. Pragniemy obdarzyć ludzkość pokojem naszych serc. Dlatego **przez cały maj** — poświęcony Maryi, Królowej Pokoju i **czerwiec** — poświęcony Najśw. Sercu Jezusowemu, które jest „pokojem i pojednaniem serc naszych”, **pracować będziemy usilnie nad pogłębieniem jedności i miłości braterskiej.**

Wzywamy Was Najmilsi, do podejmowania specjalnych postanowień czynienia pokoju w intencji jedności Rodziny ludzkiej. Mogą to być czyny przebaczenia, pojednania, nawiązania zerwanych kontaktów. Każdy taki czyn ma wobec Boga wielką wartość. Będzie to duchowy dar, który pielgrzymka zawiezie z Polski do Rzymu w Roku Jubileuszowym Ojcu świętemu.

Blizsze sposoby przekazywania osobistych „darów pokoju”, z których powstanie wielki „Jubileuszowy Dar Roku Świętego” — podadzą wam wasi duszpasterze.

Dzień 3 maja będzie dniem modlitwy o jedność i pokój Boży dla Rodziny ludzkiej. Do tej modlitwy zapraszamy Was w świątyniach parafialnych, a także na Jasną Górę, gdzie jak każdego roku przybędzie pielgrzymka Episkopatu Polski.

Nasze Jubileuszowe zadanie czynienia pokoju rozpoczniemy od gorliwej modlitwy do Jezusa Chrystusa, Króla Pokoju, przez Maryję Królową naszego Narodu, która od wieków jest nam Królową Pokoju, Dziewicą Wspomożycielką i Matką Jedności.

Na drogi ku pokojowi Bożemu z serca Wam błogosławimy, w imię Chrystusa, Króla Pokoju i Jego Matki.

Warszawa, 147 Konferencja Episkopatu Polski  
dnia 12.III.1975.

(—) † Stefan Kard. Wyszyński  
Podpisani: Kardynałowie, Metropolici,  
Arcybiskupi i Biskupi  
obecni na Konferencji

## EWANGELIZACJA

Karol Kard. WOJTYŁA

### DUSZPASTERSTWO POLSKIE W ŚWIETLE IV SYNODU BISKUPÓW POŚWIĘCONEGO EWANGELIZACJI ŚWIATA WSPÓŁCZESNEGO

#### 1. Wstęp

Wydaje się rzeczą słuszną spojrzeć na nasze polskie duszpasterstwo w świetle ostatniego zwyczajnego posiedzenia Synodu Biskupów, jaki miał miejsce w dniach 27 września do 26 października 1974 r. w Rzymie. Przemawia za tym przede wszystkim temat prac tego synodu „*evangelizatio mundi nostri temporis*”. Wprawdzie „*ewangelizacja*” nie oznacza tylko duszpasterstwa — oznacza wszelką działalność Kościoła zmierzającą do zaszczepienia Ewangelii, z kolei zaś do jej utrwalenia, pogłębiania i rozszerzania w świecie (por. *Lineamenta laboris*) — tym nie mniej w takim pojęciu ewangelizacji mieści się duszpasterstwo.

A jeśli pojmiemy je szerzej, rozumując poprzez duszpasterstwo także wszelkie apostołstwo, wówczas jeszcze bardziej przybliżymy się do synodalnego pojęcia ewangelizacji — i to właśnie ewangelizacji świata współczesnego.

IV Synod Biskupów, może bardziej jeszcze niż synody poprzednie można określić jako wielką konsultację Episkopatu Kościoła Powszechnego, która odpowiadała wezwaniu Ojca św., i dla Niego też przede wszystkim była przeznaczona. Równocześnie była to konsultacja wzajemna: wielka narada, rzecz można właśnie: duszpasterska — która dopomogła wszystkim biorącym udział pasterzom Kościoła, biskupom, nie tylko wypowiedzieć się wobec siebie na temat najistotniejszy dla każdego i dla wszystkich, ale też w tej

rozszerzonej perspektywie spojrzeć na własny Kościół, na jego własną działalność ewangelizacyjną, a przez to samo i duszpasterską.

Decyzja Ojca św., mocą której spośród wszystkich proponowanych na Synod tematów został wybrany właśnie ten jeden, była na pewno opatrnościowa. Trafiła w ten temat, jaki Kościół przeżywa wszędzie w świecie współczesnym: moment trudnej odnowy zapoczątkowanej przez Vaticanum II. Synod zwołany u progu Roku Świętego w Rzymie, gdy równocześnie zbliża się 10 rocznica zakończenia Soboru, słusznie zajął się problemem najistotniejszej działalności Kościoła — tego Kościoła, którego żywą istotę przedstawił Sobór w swoim bogatym magisterium — i wedle tego profilu, w jakim ją przedstawił. Przez swoją tematykę Synod oznaczał równocześnie wezwanie i jakby mobilizację do tej działalności — tak też winien być przez swych uczestników rozumiany i rozwijany wśród Episkopatów i w Kościołach, jakie na tym Synodzie reprezentowali. Pragnę temu uczynić zadość również przez niniejszą wypowiedź.

Synod jak wiadomo nie zakończył się żadnym obszerniejszym dokumentem, poprzestając na Deklaracji, która miała być zarazem jego ośrodkiem do całego Kościoła, oraz na dokumencie przypominającym główne prawa człowieka w zróżnicowanym świecie współczesnym. Prócz tego, aby przedłożyć owoc swych bogatych rozważań Ojcu św. wedle pewnego klucza tematycznego, został zaaprobowany „Elenchus quaestionum”, czyli wykaz zagadnień, którymi zajmowali się Biskupi zgromadzeni na Synodzie, zarówno w czasie zebrania plenarnych, jak zwłaszcza podczas spotkań grup językowych. Wykaz ten nie został na razie opublikowany, odnosi się do niego formuła „sub secreto”. Ażeby podjąć problematykę duszpasterstwa w Polsce w świetle Synodu, wypadnie mi skorzystać przede wszystkim z tego klucza.

## 2. Geografia problemów

Sam „Elenchus” ukazuje zagadnienie ewangelizacji współczesnego świata w sposób uniwersalny, nie dokonując żadnych rozróżnień oprócz tych, jakie tkwią w naturze tych zagadnień. Każdy jednak z uczestników czy nawet pilniejszych obserwatorów wie, że — starając się zachować uniwersalny charakter problematyki ewangelizacyjnej — Synod musiał odsonić pewne głębokie zróżnicowania, jakie przepowiadanie Ewangelii i działalność Kościoła w świecie współczesnym w sobie niesie. Właściwie wciąż znajdowaliśmy się na przedpolu wielu obrazów ewangelizacji i jakby wielu narad duszpasterskich, które sprawę ewangelizacji były skłonne ujmować na gruncie warunków właściwych dla określonego rejonu świata, kontynentu, środowiska cywilizacyjnego, tradycji kulturalnej, sytuacji misyjnej itp. Poniekąd więc nasza dzisiejsza narada może stanowić kontynuację tamtych rzymskich obrad, sprofilowaną typem własnych, najlepiej nam znanych doświadczeń oraz przemyśleń, jakie wynikają z naszych specyficznych uwarunkowań.

Można powiedzieć, że tę specyfikę trudno było nieraz zrozumieć naszym Braciom pochodzącym z daleka (niekoniecznie w znaczeniu odległości przestrzennej). Trzeba jednak stwierdzić, że w rezultacie Synodu nieco lepiej ją zrozumieli, podobnie jak my nieco lepiej zrozumieliśmy specyfikę pastoralną Kościołów w innych krajach, czy też na innych kontynentach. O tym jednakże nie zamierzam tu dzisiaj mówić. Pragnę natomiast powiedzieć, że w świetle tej ogólnokościelnej wymiany doświadczeń, na tle zagadnień ewangelizacji i jej uwarunkowań w różnych Kościołach (i to nawet tych geograficznie — niekoniecznie merytorycznie — najdalszych)

dużo lepiej rozumiemy specyfikę pastoralną Kościoła w Polsce. Zaczy to, że pełniej widzimy jej sens, zarówno w wymiarze własnym, jak też ze względu na innych, którzy podobnie jak my — choć także i inaczej od nas — głoszą Ewangelię i urzeczywistniają tajemnicę Zbawienia w świecie współczesnym.

W tej geografii problemów, jaka zarysowała się na Synodzie, Kościół w Polsce i jego duszpasterstwo ma chyba wiele wspólnego nie tylko — i nie nawet przede wszystkim — z Kościołem — zachodniej Europy i świata a'lantyckiego, ale również — i pod pewnym względem więcej jeszcze, z ogromnym wysiłkiem Kościoła Ameryki Łacińskiej walczącego o sprawiedliwość społeczną, czy też nawet szukającego swoich własnych dróg Kościoła czarnej Afryki. Zobaczymy to później jeszcze, w bardziej szczegółowym przeglądzie zagadnień. Ale już teraz można powiedzieć, że z Kościołem Ameryki Południowej łączy nas (do pewnego stopnia) nie tylko tradycja katolickiego społeczeństwa, związana z tym pewną religijność ludowa, choć z pewnością w innym niż tam wydaniu, ale także problem sprawiedliwości społecznej: chociaż pod innym niż tam względem. Tam wobec niesprawiedliwych struktur społeczno-ekonomicznych. Wydaje się, że Synod dopomógł w pewnej mierze do tego, aby profile walki o wyzwolenie człowieka zbliżyły się do siebie i ukazały się jako zadania kompletarne związane z posłannictwem Kościoła, który głosi Ewangelię wolności.

A Kościoły czarnej Afryki — choć zdawałoby się tak odległe w swej formacji, przecież do dziś jeszcze wciąż w dużej mierze misjonarskiej, mówią nam i naszemu duszpasterstwu ogromnie wiele, gdy chodzi o cały problem wcielenia Kościoła w dane społeczeństwo, przenikanie w jego życie, obyczaj i kulturę, o czym tak wiele mówili nam Czarni Bracia. My po tysiącu lat chrześcijaństwa w Polsce możemy powiedzieć, że mamy ten proces z sobą — i doświadczenie naszych czasów nam to potwierdza apostołski, żarliwy wysiłek naszych Czarnych Braci, stojących u progu swego tysiąclecia w Kościele, daje nam bardzo wiele do myślenia — więcej, — zmusza niejako do tego, abyśmy dla Ewangelizacji szukali nie tylko przedłużenia dawnych ojczystych tradycji, ale także nowych formy wyrazu w naszej współczesnej kulturze, obyczaju, życiu.

Może najmniej mówi nam sytuacja tych Kościołów Bliskiego czy Dalekiego Wschodu, większość Kościołów diaspory, które swą ewangelizację i duszpasterstwo podejmują w obliczu wielkich religij pozachrześcijańskich. To właśnie te religie stworzyły dziejowe tradycje tamtejszych ludów i wywarły wpływ na ich historię.

Chrześcijaństwo albo zostało odsunięte albo nie potrafiło dotąd przyniknąć tych wielkich ludzkich zbiorowisk. Jednakże i stamtąd przychodzi jakiś wiew Ducha, któremu te Kościoły są tym bardziej wierne, im mniej materii własnych społeczeństw należy do nich. Prócz tego te właśnie Kościoły Bliskiego i Dalekiego Wschodu w szczególny sposób przyczyniają się do tego, aby cały Kościół wciąż uświadamiał sobie tajemnicę zbawienia dokonanego w Chystusie i swoje do tego istotne odniesienie. To właśnie miało miejsce na IV Synodzie Biskupów.\*

### 3. Kościół w Polsce a Europa

Jeśli Synod ten pomaga w zrozumieniu specyfiki pastoralnej Kościoła w Polsce nawet na tle tych problemów ewangelizacji, jakie są właściwe dla odległych geograficznie i kulturalnie regionów świata, to oczywiście tym

bardziej na tle sytuacji europejskiej czy też szerzej — całego tzw. świata atlantyckiego, włączając do tej całości i Amerykę Północną, Kanadę i Stany Zjednoczone.

Włączenie to nie oznacza utożsamienia, byłoby ono uproszczeniem obrazu, który jednak za Oceanem jest różny w stosunku do Europy. (Wystarczy przypomnieć, że w pierwszych pięciu relacjach abp Bernardin reprezentował nie tylko Amerykę Północną, ale także Australię i Oceanię — jako jeden rejon świata o podobnych zagadnieniach w dziedzinie ewangelizacji).

Europa miała swojego relatora. Był abp Etchegaray. Wydaje się jednak, że zarówno ta relacja, jak i dalszy ciąg wypowiedzi „europejskich”, stale wykazywały zasadniczy brak. Można go określić jako brak dorównania obrazu europejskiego Zachodu obrazem europejskiego Wschodu. Ten brak uzupełnili w pewnej mierze Polacy, zwłaszcza wypowiedź Ks. Prymasa, co niewątpliwie przyczyniło się do jakiegoś lepszego zrozumienia Kościoła w Polsce. W całości jednakże ów brak pozostał.

Zachodni Europejczyk wydaje się jakby atawistycznie niezdolny do rozumienia europejskiego Wschodu. Myślę, że właśnie z tego braku zrozumienia wypływa to — jakże często właśnie w kręgach kościelnych, wśród duchowieństwa aktywnego lajkatu — zafascynowanie marksizmem jako idea i programem.

Trudno określić, jak szeroko idzie ta tendencja i jak głęboko weszła już w odnośne środowisko katolickie i kościelne — w każdym razie na powierzchni jest bardzo wyrazista i głośna. Przyczyniają się do tego — chyba bardziej niż sytuacja ekonomiczna, bo ta jest naogół bardzo korzystna, społeczeństwa Europy zachodniej są społeczeństwami dobrobytu materialnego — sytuacja polityczna w poszczególnych krajach. Związanie rządzących kół politycznych z Kościołem czy hierarchią stwarza nastawienie negatywne, które dotycząc tych kół, przenosi się na Kościół, hierarchię, czy wręcz na katolicyzm.

Możemy pominąć sytuację tzw. post-kolonijną, chociaż ona w tym obrazie również nie jest bez znaczenia. W całości wydaje się, że wiele społeczeństw w Europie zachodniej, tradycyjnie katolickiej, przeżywa dziś swoisty kryzys duchowy. Trudno powiedzieć, czy jest to kryzys samej wiary, choć i to z pewnością zachodzi. Jest natomiast pewien kryzys autorytetu Kościoła, można by też powiedzieć: kryzys modelu Kościoła czy nawet chrześcijaństwa, połączony z pewnym pomieszaniem pojęć.

Chrześcijaństwo, które nie potrafi dokonać przemian społeczno-ekonomicznych, takich — jakie w mniemaniu wielu tych kół sprowadza marksizm — jest nieskuteczne. Trzeba więc postulować zmianę jego modelu na bardziej „hormonalny”, zmianę tradycyjnej praktyki apostołstwa czy nawet do pewnego stopnia hierarchii wartości.

W parze z tym idzie proces tzw. sekularyzacji, inspirowany przez świecką naukę i kulturę, a w życiu szerokich rzesz nastawienie konsumpcyjne, liberalizm, przy pomocy mass-media poprzez stojące poza nimi potężne ośrodki antykościelne i antychrześcijańskie. Cały ten spłot wycisnął fatalne piętno na tzw. orientacji postępowej — czytaj: progresistowskiej w kościołach Europy Zachodniej, może zwłaszcza Francji, której przejawy zauważamy zarówno w twórczości intelektualnej, również teologicznej, jak i w różnorodnej działalności społecznej.

Otóż wydaje się, że te wszystkie tendencje i orientacje zasadniczo inaczej odbijają się w Polsce. Leży ona na wschodnim pograniczu zachodniego świata, równocześnie politycznie jest wciągnięta w orbitę Wschodu. Mar-

ksizm nie stanowi w polskim katolicyzmie żadnego źródła pomieszania pomieszania pojęć, bo spotykamy się z nim na co dzień, znamy źródła, z których wypływa, a także cele, którym służy.

Rozumiemy lepiej od naszych zachodnich braci, że zdrowy horyzontalizm jest zawsze ostatecznie wertykalny — i że ten właśnie wymiar stanowi najistotniej o chrześcijaństwie.

Najważniejsze wydaje się to, że Kościół w Polsce zachowuje wciąż wobec społeczeństwa swoją wiarygodność (credibilité) — Ową wiarygodność należy tutaj rozumieć nie w znaczeniu czysto doktrynalnym, ale przede wszystkim w znaczeniu egzystencjalnym. Człowiek wierzy Kościołowi, o ile widzi, że Kościół jest rzecznikiem jego słusznych praw, że szuka prawdziwego jego dobra. Ta wiarygodność ma zasięg nie tylko indywidualny, ale społeczny. To nie tylko tradycja trzyma Polaków przy kościele, ale cały współczesny sens i wyraz jego misji.

Wydaje się, że Kościołom europejskiego Zachodu grozi czasem osłabienie tej wiarygodności, które płynnie ze wspomnianego przed chwilą pomieszania pojęć. Niektóre bardzo się przed tym bronią, jak np. Kościół w Hiszpanii, niektóre — zdaje się — nie opanują tego procesu. Dobrze rozumiemy myśl Synodu wyrażoną w tym zdaniu: „Promocja człowieka — nie tylko przyczyną wiarygodności Kościoła lecz także integralną częścią ewangelizacji” (VII, 3), albo też w innym: „Dążenie ewangelizacji w kierunku promocji człowieka oraz do pełnego indywidualnego i społecznego wyzolenia w Chrystusie” (VII, 2).

Sprawa wiarygodności Kościoła w danym społeczeństwie czy środowisku leży z pewnością u podstaw ewangelizacji. Jest ona też istotnym warunkiem skutecznego duszpasterstwa. Na tym tle rozumiemy dobrze Episkopat południowo-amerykańskie czy też afrykańskie (choć program „afrykanizacji” Kościoła wydaje się czasem zanedo uwarunkowany politycznie).

Na naszym własnym terenie musimy uczynić wszystko, na co nas z pomocą Bożą stać, aby utrwalić tę postawę ewangelizacji w naszej Ojczyźnie. Wiele prób mamy już za sobą, z najtrudniejszych wyszliśmy dzięki opiece Matki Bożej — obronną ręką. Niemniej, w dalszym ciągu żyjemy w epoce dziejowej próby, podobnie zresztą jak cały Kościół — choć kształt tej próby jest inny w Polsce niż gdzieindziej. IV Synod Biskupów wyraźnie nam to uświadomił.

#### 4. Główne zadania duszpasterskie

Przechodząc od tych rozważań do problematyki ewangelizacji, która rysowała się na Synodzie i znalazła swój wyraz we wspomnianym „Elenchus quaestionum”, chciałbym na pierwsze miejsce wysunąć sprawę tzw. religijności ludowej, które to pojęcie wprowadzili w swych wypowiedziach biskupi Ameryki Łacińskiej, bodajże pierwszy Bp Pironio, obecny przewodniczący CELAM, relator tego kontynentu. Dlatego też pojęcie to zostało od początku nieco obciążone specyfiką sytuacji południowo-amerykańskiej. Wystarczy zestawić punkty znajdujące się w wykazie zagadnień pod „Religijność ludowa”.

1. „Religijność ludowa” — prawdziwym obrazem społeczności chrześcijańskich i podstawą pogłębionej ewangelizacji.
2. Pozytywne wartości religijności ludowej, otwierające drogę do pełnej akceptacji Ewangelii.
3. Potrzeba oczyszczenia religijności ludowej z usterek zdarzających się podczas żywotnego rozwoju, doprowadzająca wiernych do pełnej dojrzałości chrześcijańskiej i do życia zgodnego z Ewangelią”.

W tym ujęciu religijność ludowa posiada pewną notę negatywną, oznacza ona sytuację pewnego „nie — doewangelizowania”. Nie można takiego znaczenia przyjąć bez zastrzeżeń w odniesieniu do Polski, czy w ogóle do Europy) i dlatego też padaly zastrzeżenia, bodaj nawet ze strony Ks. Prymasa).

Religijność ludowa to nie to samo co niemieckie „Volks-Kirche” czy nasze „duszpasterstwo masowe” (raczej: powszechne, masa ma jednak wzdźwięk negatywny, zwłaszcza w relacji do duszpasterstwa). Ta powszechna wiara ludu jest wedle naszych doświadczeń owocem wielowiekowej ewangelizacji, wykazuje elementy głębokiej religijności, mocne poczucie transcendencji Boga, Jego Majestatu oraz ściśle związane z nim poczucie odpowiedzialności moralnej przed Bogiem samym. Religijność ta utrzymuje się często na zasadzie „socjologicznej”, jak to określili Bergson — i dlatego trzeba się zgodzić ze stanowiskiem Synodu, gdy chodzi o potrzebę pracy na rzecz „pełnej dojrzałości chrześcijańskiej i życia zgodnego z Ewangelią”. Potrzeba ta zachodzi zwłaszcza w warunkach obecnej próby polskiego katolicyzmu. Może zresztą próba ta w poszczególnych wypadkach także ją ułatwia.

W tym miejscu dochodzimy do dwóch zagadnień, które dla naszego polskiego duszpasterstwa mają niewątpliwie znaczenie. Pierwsze to sprawa katolików niepraktykujących. O ile dobrze pamiętam, była ona wysunięta przede wszystkim przez Episkopat Niemiecki (kord. Döpfner). W wykazie zagadnień czytamy następujące punkty na ten temat: „Wierni niepraktykujący”.

1. Przyczyny powodujące w ostatnich latach poniechanie obecności w życiu Kościoła przez niebłąchą liczbę wiernych, przede wszystkim: porządek wartości proponowany przez Kościół a porządek zajęć przyjętych dzisiaj przez wielu ludzi; obraz Kościoła a stosunek między dobrą nowiną i życiem ludzi w obecnych czasach.
2. Sposoby ukazujące jaśniejsze treści chrześcijaństwa, nowość Ewangelii i zbawienie w niej nam udzielone.
3. Katechumenat pochrzcielny, głębiej wprowadzający wiernych we wiarę i życie przez nią uformowane”.

Język duszpasterski, z którym się tutaj spotykamy, wskazuje wyraźnie na Europę. Jest to również język wielu naszych dociekań i publikacji, zwłaszcza z zakresu socjologii religii.

Duszpasterstwo w Polsce nie może się skarżyć na trudności tej miary, co np. duszpasterstwo we Francji, gdy chodzi o sprawę praktyki religijnej — ale trudności są i u nas. Myślę równocześnie, że — doceniając w całej pełni propozycje synodalne — powinniśmy chyba z naszych polskich doświadczeń dorzucić jeszcze niejedną. Katechizacja, duszpasterstwo ro-

dzin, odnowa liturgii, nie mówiąc już tradycyjnych rekolekcjach czy misjach — to wszystko są przecież metody, dawne i nowe, ożywienia praktyki religijnej. Więcej na ten temat powie dyskusja.

Chciałbym natomiast w tym miejscu, nawiązując w dalszym ciągu do Synodu Biskupów, poruszyć sprawę tzw. małych społeczności (małych wspólnot).

Naprzód kilka słów wprowadzenia. Sprawa małych społeczności wkroczyła do Synodu pod pojęciem „communauté de base” sformułowanym przez Francuzów, ale wysuwanym przede wszystkim przez Biskupów południowo-amerykańskich. Jest to poniekąd „kontr-propozycja” w stosunku do „religijności ludowej” zwłaszcza, gdy wobec małej ilości duszpasterzy istnieją bardzo ograniczone możliwości kształtowania i pogłębiania tej ostatniej.

Zdaje się jednak, że Biskupi afrykańscy dobrze odczuli pewną słabość tej koncepcji — i dlatego ich postulaty poszły przede wszystkim w kierunku parafii, jako podstawowej wspólnoty kościelnej.

Po tej uwadze wstępnej możemy przyjrzeć się temu, co Synod powieźdźiał ostatecznie na temat tzw. małych wspólnot.

#### „Małe społeczności”

1. Różnice w różnych miejscach rozumienie terminu „mała społeczność” lub „kościelna społeczność — baza”.
2. Autentyczna natura i znaczenie tych społeczności w życiu dzisiejszego Kościoła.
3. Elementy konstytutywne małych społeczności, a to: wspólnota wiary, modlitwy, braterskiej miłości, posłannictwa, uczestniczenie przy stole Słowa i Eucharystii, świadectwo życia i czynny udział we właściwym urządzeniu świeckiej społeczności.
4. Konieczność połączenia tych społeczności z hierarchią i wciągnięcie ich we wspólnotę już to parafialną, już to diecezjalną.
5. Troska pasterzy względem małych społeczności, dbająca o ich prawidłowe urządzenie i eliminująca wszelkiego ducha podziały.

Chyba dobrze rozumiemy wymowę całej dyskusji oraz stanowisko Synodu. — jako autentycznego zaczynu ewangelicznego, który ożywia tradycyjne struktury, w szczególności parafię.

Odczuwamy potrzebę ich istnienia i weryfikacji w polskim duszpasterstwie. Natomiast, podobnie jak Biskupi afrykańscy lękamy się „małych wspólnot” jako zamkniętych w sobie grup, które nie włączają się w życie np. parafii i nie starają się tego życia kształtować swoim apostołstwem. Synod stoi na tym samym stanowisku.

5. Duszpasterstwo „całościowe” ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży

Synod w swoich końcowych wnioskach starał się uwydatnić to, co jest praktyczną konsekwencją nauki Vaticanum II o Ludzie Bożym. I dlatego w rozdz. pt. „Cały Kościół w służbie Ewangelii”, czytamy nie tylko o obowiązkach pasterzy, biskupów i kapłanów łącznie z następcą Piotra, ale także są wymienione następujące zakresy i podmioty odpowiedzialności:

4. „Odpowiedzialność teologów i ludzi zajmujących się kulturą w odniesieniu do dzieła ewangelizacji.

5. Czynne uczestnictwo zakonników i zakonnice oraz członków instytucji o życiu poświęconym w misji Kościoła ewangelizującego; szczególnie znaczenie kontemplacji i życia kontemplacyjnego.
6. Świadectwo dobrego życia chrześcijańskiej rodziny w ewangelizacji.
7. Specjalne zadanie kobiet w dziele ewangelizacji."
 

Osobno została przypomniana sprawa apostołstwa świeckich, która stanowi główny temat tegorocznego programu duszpasterstwa w Polsce:
8. „Słowna promocja apostołstwa katolików świeckich, zwłaszcza we właściwych im doczesnych okolicznościach życia i obowiązkach.
9. Odpowiedzialność kapłanów w powołaniu i formowaniu katolików świeckich do służby Ewangelii."

Oba te punkty można by przyjąć jako najzwęższą wytyczną naszego polskiego planu duszpasterskiego, bo przecież ostatecznie nie o co innego w nim chodzi jak o uświadomienie świeckim ich posłannictwa w Kościele oraz uświadomienie kapłanom, że mają świeckich do tego formować i wprowadzać. Rzec można, że poprzez ten rozdział (III) synodalnych sugestii i zaleceń objawia się całościowa koncepcja duszpasterska, na którą wskazał Sobór, a nad której wprowadzeniem w Polsce dość konsekwentnie się trudzimy.

Jeżeli jednak wszystkie wyżej wymienione postulaty zostały przez Synod właściwie tylko pobieżnie przypomniane, to natomiast o wiele gruntowniejszej analizie została poddana sprawa młodzieży:

#### „IX Młodzież a ewangelizacja”

1. „Odpowiednia praca pastoralna w Kościele nad młodzieżą, stanowiącą ponad połowę rodzaju ludzkiego.
2. Cechy pozytywne, czyli wartości odnajdywane u dzisiejszej młodzieży są one następujące: zamiłowanie i skłonność do życia wewnętrznego, poznawanie Pisma św. i wnikanie w problemy własnego życia; bardzo głębokie odczucie spraw życia społecznego, sprawiedliwości i wyzwolenia ludzkiego.
3. Pewne trudności występujące przy ewangelizacji młodzieży; takimi są: obraz Kościoła „instytucjonalnego”, wpływ moralności zwanej nieskrepowaną i zlaicyzowanego społeczeństwa.
4. Konieczność wciągnięcia młodzieży, uważanej nie tylko za przedmiot ewangelizacji lecz także za zdolną do działalności ewangelizacyjnej, w całą pracę pastoralną Kościoła.
5. Konieczność rozwijania i popierania rodzin chrześcijańskich, szkół kościelnych, apostołskich związków w wypełnianiu obowiązków w zakresie kształcenia młodzieży."

Trudno nie zaakceptować tego ujęcia w całości jako wytyczne młodzieżowego duszpasterstwa i apostołstwa w Polsce. Charakterystyka duchowości młodego pokolenia, określenie trudności, na jakie napotyka duszpasterstwo młodzieży, i równoczesne uwydatnienie jego potrzeby, wraz ze wskazaniem, że młodzież jest nie tylko przedmiotem ale i podmiotem ewangelizacji — to wszystko są stwierdzenia bardzo bliskie naszym polskim doświadczeniom. W naszych warunkach tak samo widzimy znacznie i tak samo pojmujemy charakter duszpasterstwa i apostołstwa młodzieżowego.

#### 6. Duszpasterstwo a Duch Święty

Już to, co powiedziano dotychczas, może nasunąć myśl, że Synod Biskupów 1974 dotknął spraw szczególnie aktualnych dla duszpasterstwa w Polsce, wręcz nawet tych, o których mówi tegoroczny program duszpasterski „świeccy w parafii”. Jednakże ta zbieżność okaże się jeszcze pełniejsza, gdy zestawimy zagadnienia, którym dyskusje synodalne szczególnie wiele poświęciły miejsca.

Wiadomo, że polski program kaznodziejski na rok bieżący rozwija tę zasadniczą myśl, która wyraża się w słowach liturgii Mszy św. „dar jedności w Duchu Św.”. Otóż dyskusja synodalna o ewangelizacji była w zasadniczej mierze skupiona na Duchu Św. Pójdziemy raz jeszcze za „Elenchus quaestionum”:

1. „Ustawiczne działanie Ducha Św. w Kościele i poza Kościołem — źródłem i dynamiczną zasadą wszelkiej ewangelizacji.
2. Rozwijanie życia wewnętrznego „w Duchu” oraz konieczność modlitwy i kontemplacji w skutecznym głoszeniu Ewangelii.
3. „Znaki czasu”, czyli obecność Ducha Św. w dziejowych wydarzeniach ludzkości, zgłębianych i interpretowanych w świetle Ewangelii.
4. Bardziej przemyślane i z pomocą katechezy wyjaśniane wiernym działanie Ducha Św., w sakramentach Kościoła, zwłaszcza w sakramencie chrztu, bierzmowania i Eucharystii.
5. Duch Św., jako Duch Ojca, dający świadectwo o Chrystusie (por. J 15, 26) i prowadzący do Chrystusa — centrum ewangelizacji i życia.
6. Duch Św., „rozlewający miłość bożą w naszych sercach, jako spełnienie i ukazanie dzieła Trójcy Przenajświętszej w ewangelizowaniu i wyniesieniu człowieka do uczestnictwa w Bożej naturze”.

Śluchając tych sformułowań, możemy równocześnie myśleć nad tym, czy znalazły one wyraz w programie kaznodziejskim tego roku.

Jednakże nie chodzi tylko o ten jednorazowy program. Chodzi o całokształt życia i działalności Kościoła w Polsce. Nieustannie musimy odnosić to życie i tę działalność do Ducha Jezusa Chrystusa. Musimy to czynić, idąc za wzorem Bogarodzicy i Matki Kościoła, która poczęła i wydała na świat Syna Bożego za sprawę Ducha Św. i uczestniczyła w narodzinach Kościoła w dniu Jego Zesłania na Apostołów w jerozolimskim wieczerniku.

IV Synod Biskupów ubogacił z pewnością maryjny rys naszego duszpasterstwa przez to, co powiedział o Maryi jako Tej, która pierwsza ewangelizowała i stała ewangelizuje. por. wypowiedź o. P. Rywalskiego, gen. Kapucynów oraz tekst dokumentu końcowego, rozdz. I).

Tak więc dzielimy z Synodem następujące przeświadczenia, które posiadają znaczenie podstawowe dla duszpasterstwa — jako działania Ducha Świętego, Ducha Jezusa Chrystusa przez nas wszystkich, Jego współczesnych uczniów w Polsce drugiej połowy XX w., przez cały Kościół w Ojczyźnie naszej:

1. „Potrzeba nieprzerwanego głoszenia Ewangelii w samym Kościele przez przepowiadanie i katechezę, z zastosowaniem nowych sposobów — o ile się okażą konieczne — w celu formowania społeczności chrześcijańskiej o gorącej wierze, miłości i modlitwie.
2. Przepowiadanie nienaruszonej Ewangelii, zgodnie z nauczaniem Kościoła, wprowadzające do życia chrześcijańskiego całe misterium paschalne Chrystusa z jego praktycznymi następstwami.

3. Świadczenie życia poszczególnych członków Kościoła i samej społeczności kościelnej, udzielające ewangelizacji wiarogodności także od strony ewangelizujących — jej integralną częścią.
4. Nawrócenie, czyli przemiana — podstawowe zadanie przepowiadania Ewangelii — warunkiem i trwałym obowiązkiem pielgrzymującego Kościoła”.

Synod uwydatnił głoszenie Słowa i świadectwo życia jako fundamentalne wypróbowane i nienaruszalne „metody” ewangelizacji oraz duszpasterstwa.

Trudno nam tutaj odwołać się do całokształtu wskazań synodalnych, z konieczności ograniczyliśmy się do tych, które wydają się najważniejsze. W całości możemy stwierdzić, że nasze duszpasterstwo otrzymuje od IV Synodu Biskupów jakąś skalę porównawczą. Odnajdujemy siebie w relacji do innych, we wspólnocie ze wszystkimi, którzy spełniają posługę Ewangelii Bożej, i którzy za św. Pawłem mogą powtórzyć „biada mi, gdybym Ewangelii nie głosił” (1 Kor 9, 16).

Spojrzenie na duszpasterstwo w Polsce poprzez pryzmat powszechności Kościoła dopomoże nam z pewnością w dalszym ciągu rozwijać wartości naszej działalności apostołskiej i uzupełniać jej braki czy niedomagania. W tej postaci nasz wkład w prace Synodu wraca niejako do nas i owocuje na własnym gruncie.

BP Czesław DOMIN

## NIKTÓRE Z ISTOTNYCH PROBLEMÓW EWANGELIZACJI W POLSCE

### Wstęp

Najpierw chciałbym uściślić pojęcie „ewangelizacja”. Od pewnego bowiem czasu i u nas używa się tego pojęcia, bardzo często wszakże w znaczeniu zamiennym ze słowami „katechizacja”. W konsekwencji powstaje bałagan i zamieszanie pojęciowe. Tymczasem ewangelizacja i katechizacja, aczkolwiek bliskie sobie, nie stanowią bynajmniej jednej i tej samej czynności duszpasterskiej w Kościele. Ich zakres jest różny.

Wspólnym jednak mianownikiem zarówno dla ewangelizacji jak i katechizacji jest przepowiadanie. Jedna i druga akcja Kościoła związana jest z głoszeniem słowa Bożego, czyli z tym, co nazywamy krótko kerygmą w znaczeniu szerszym.

Od tego pojęcia kerygmy w znaczeniu ogólnym trzeba odróżnić przepowiadanie czyli kerygmę w znaczeniu biblijnym, bardziej ścisłym, które oznacza publiczne głoszenie zbawienia ludziom niewierzącym, głoszenie zbawienia w Chrystusie wobec niechrześcijan w celu spowodowania u nich wiary, nawrócenia czy powrotu do Boga.

Zwracam uwagę na to drugie, biblijne określenie kerygmy, gdyż ono jest właśnie tym synonimem ewangelizacji, pojęcia szczególnie popularnego i powszechnie przyjętego we Francji. Tak też określa je o. Liege w swoim artykule „Ewangelisation”, opublikowanym w 1959 r.

W odróżnieniu od ewangelizacji inne zadanie ma do spełnienia katechizacja, która jest w przeciwieństwie do pierwszej duszpasterstwem wewnątrz Kościoła i polega na prowadzeniu do dojrzałej wiary nowych pokoleń —

jak to wielokrotnie podkreśla Directorium Catechisticum generale. W tym sensie katecheza jest również inicjacją chrześcijańską, polegającą na głoszonym poznaniu prawd wiary.

Należy jednak zaznaczyć, że granica między ewangelizacją a katechizacją nie jest zbyt wyraźna. Jest raczej płynna. Wiąże się to z wiarą, która nie jest czymś statycznym, lecz aktem żywym, dynamicznym. Wiara polega bowiem nie tylko na uznaniu przez rozum poznanej prawdy, aktem intelektu dokonany raz na zawsze, ale jest ponadto i na pierwszym miejscu oddaniem się człowiek Bogu; oddaniem opartym na miłości, tak jak Bóg z miłości oddaje się człowiekowi. Wiara jest przyłgnięciem człowieka do Boga, opartym na zaufaniu. Jest — jak to często określamy w katechetyce — odpowiedzią człowieka na wezwanie Boże. Z tego więc powodu mimo poznania i uznania prawd Bożych, każdemu z nas nieustannie na nowo potrzebne jest pogłębianie wiary, konieczne staje się ciągle nawracanie i codzienny powrót do Ojca.

Reasumując te wstępne stwierdzenia, trzeba powiedzieć, że:

- 1) ewangelizacja w stosunku do katechizacji jest pojęciem szerszym, skierowaną przez Kościół, do wszystkich ludzi szukających;
- 2) stawiając sobie na cel wzbudzenie wiary, kładzie akcent nie tylko na stronę poznawczą, ile na nawiązanie kontaktu człowieka z Bogiem, na doprowadzenie do relacji: osoba z Osobą.

Po tych wstępnych wyjaśnieniach przejdźmy teraz do omówienia niektórych najistotniejszych problemów ewangelizacji w Polsce.

Czy w ogóle ewangelizacja w Polsce jest potrzebna?

Jesteśmy narodem w olbrzymim procencie wierzącym. Ale jest coraz więcej osób w Polsce, które potrzebują doprowadzenia do wiary. Dlatego w referacie będzie często mowa o tych, którzy jeszcze nie uznali osobowo Boga.

Najistotniejszym problemem ewangelizacji w Polsce (jak zresztą na całym świecie — podkreśla to szczególnie kard. Koenig w artykule: „Odnowa duszpasterstwa”) jest doprowadzenie każdego człowieka do własnego przeżycia religijnego. Podobnie jak nauka (której zasadę poznania stanowi metodyczne doświadczenie) jest podstawowym wyrazem nowoczesnego techniczno-przemysłowego społeczeństwa, tak właśnie doświadczenie religijne stanie się podstawowym wyrazem przyszłej religijności. Człowiek dnia dzisiejszego i człowiek jutra pozostanie wierzącym, jeżeli mu się uda dojść do własnego doświadczenia religijnego. Jeżeli mu się to nie uda, nierozumienie słów Chrystusa wystąpi u niego w coraz jaskrawszej formie. Właśnie doświadczenie religijne stanowi kluczowy moment, jądro i ośrodek i warunek przyszłej odnowy w wierze. Wiara oparta wyłącznie na autorytecie staje się dla współczesnego człowieka czymś wewnątrznie mu obcym, jest dla niego niemożliwa do przyjęcia. Duszpasterstwo musi człowiekowi przyjść z pomocą w odnalezieniu sensu życia i miłości, wartości i dróg rozwoju jego własnych możliwości.

Nowe drogi w duszpasterstwie.

Duszpasterstwo z okresu kultury agrarnej mogło budować na formującym potencjale religijnym wsi, parafii wiejskiej. Religijna formacja jednostki odkonywała się głównie drogą religijnych zwyczajów, w klimacie religijnie ukształtowanego środowiska. Duszpasterz mógł więc zawsze mieć w zasięgu swego oka całość wspólnoty parafialnej. Dlatego cel tego rodzaju

duszpasterstwa (nie zamierzamy ani go lekceważyć ani krytykować) był jeden: współdziałanie jednostki z wiejską wspólnotą parafialną. W szczególności znaczyło to, obecność jednostki na nabożeństwach parafialnych, udział w procesjach i zwyczajach religijnych rodziny, wsi, kraju. Podstawowym celem duszpasterstwa praktykowanego w okresie kultury agrarnej było posłuszeństwo wobec autorytetu religijnego i uczestnictwo w obrzędowości, czyli uległość w stosunku do autorytetu religijnego.

Jądro odnowy w wierze polegać będzie na tym, by duszpasterze i rodzice katolicycy uświadomili sobie ten nowy cel i podjęli gigantyczny wysiłek, aby go osiągnąć. W przyszłości nie będzie już chodziło o to, by poszczególne człowiek religijny naśladował to, co robią inni. Zasadniczym celem duszpasterstwa przyszłości i przyszłych duszpasterzy musi stać się doprowadzenie parafii do takiego poziomu, by poszczególne mężczyzna, poszczególne kobieta i poszczególne dziecko mogli osiągnąć własne doświadczenie religijne. Dziś nie uświadamiamy sobie nawet olbrzymiego wymiaru takiej zmiany w postawie pastoralnej.

Duszpasterz przyszłości będzie musiał w pierwszym rzędzie uwydatnić swój charakter jako osoba duchowa, to znaczy reprezentować człowieka, który sam dysponuje bogatym, głębokim doświadczeniem religijnym w Bożym duchu nabytym. Duszpasterz zyska tyle autorytetu, ile sam posiada doświadczenia religijnego i zależnie do swojej umiejętności prowadzenia ludzi do nabycia własnych doświadczeń religijnych. Dlatego duszpasterstwo upodobni się coraz bardziej do stosunku, jaki zachodzi między majstrem a uczniem. Samo „przemawianie”, samo „głoszenie” nie będzie wystarczające. Nie będzie szło o to, by w kazaniach wygłaszać nadmiar słów Chrystusa, lecz o prowadzenie ludzi do przeżywania własnych doświadczeń i własnego wglądu w słowo Boże. Wyrażając się obrazowo: uczeń niewiele skorzysta z wykładu swojego majstra, w jaki sposób obchodzić się z obrabiarką, pilnikiem i frezarką; uczeń spodziewa się raczej, by nauczono go technicznych chwytów, dano wskazówki praktyczne, korygowano w jego nieporadności, pomagano. Słowem — chodzi tu o prawdziwą naukę rzemiosła, o prawdziwe terminowanie aż do zdobycia stopnia czeladnika i w końcu mistrza w danym zawodzie. Podobnie trzeba dążyć do mistrzostwa w religijnym doświadczeniu, do mistrzowskiego opanowania własnego wglądu w sprawy religijne. Nie idzie więc o uprawianie tradycyjnych przemówień na temat tysiąca spraw, lecz o pracę zmierzającą do określonego celu, aby poszczególne jednostka mogła dojść do własnego doświadczenia religijnego. I tu trzeba będzie sięgnąć oburącz do konkretów. Trzeba będzie ludziom przedłożyć konkretne propozycje i konkretne wskazania. Zadanie to spełni nowe duszpasterstwo tylko wtedy, jeśli nastawi i przestawi się na ten właśnie cel (doprowadzenie ludzi do ich własnego doświadczenia religijnego) i jeśli działaczą będą mistrzowie doświadczenia religijnego.

#### Przeżywalne dogmaty

Póki wiara chrześcijan opierała się wyłącznie na autorytecie, niezrozumienie niektórych zasad wiary przez licznych katolików nie miało żadnego znaczenia. Przyjmowano je z posłuszeństwa wobec religijnego autorytetu. Powtarzano je za innymi, w przekonaniu, że w ten sposób utrzymana jest łączność z Chrystusem, z Bogiem i ze wspólnotą wiernych. Ludzie sami je sobie wyjaśniali i tłumaczyli z większą lub mniejszą prawidłowością, każdy na swój sposób, jak np. zstąpienie Chrystusa do Otchłani... Przenajświętszą Trójcę... grzech pierworodny... W przyszłości nie da się tego stanu rzeczy

utrzymać. Człowiek współczesny będzie mógł przyjąć wiarę o tyle, o ile on sam będzie dysponował własnymi możliwościami wyczuwania spraw wiary. Wszystkie słowa Chrystusa mogą stać się przedmiotem własnych doświadczeń religijnych. Dzisiejszy człowiek uwierzy Chrystusowi właśnie ze względu na powolną, coraz głębszą i pełniejszą znajomość prawdy, zawartą w słowie Chrystusa. Religijne zasady, głoszone przez Kościół mogą i powinny stać się przedmiotem własnych doświadczeń w oparciu o możliwości ich preczuczowania. Prawdy wiary tylko przez tego rodzaju doświadczenia staną się bardziej atrakcyjne, pociągające, wymagające i pełne żywotności. Słowem — do realizacji religijnych zasad dojdzie tylko w takim stopniu, w jakim człowiek dysponować będzie własnym przekonaniem i doświadczeniem.

Nasza wiara w Jezusa Chrystusa i jego objawione słowo opiera się z jednej strony w całości na naszym własnym doświadczeniu religijnym i równocześnie w całości na niewymiernym autorytecie Boga, przez nas poznanym i „doświadczonym”. Nasza chrześcijańska wiara jest i pozostanie pozytywną odpowiedzią na niezawodne słowo Boże i właśnie dlatego, że jest słowem Bożym. Ostateczną sprawczą przyczyną naszej wiary nie jest ani naturalny akt rozumu, ani czysto ludzkie doświadczenie, np. doznanie pociechy, lecz nieskończony autorytet Boga.

Pierwszą naszą potrzebą jest uznanie nieskończonego autorytetu Boga: Najpierw musi dojść do spotkania z nieskończonym autorytetem Boga. I właśnie to wewnętrzne przekonanie jest łaską, jest „wewnętrznym objawieniem” (Mt 11,25; 16,17), „wewnętrznym pouczeniem przez Boga udzielonym” (J 6,45), wewnętrznym „pociąganiem przez Ojca” (J 6,44), wewnętrznym „oświeceniem”, światłem wiary, religijnym doznaniem w Duchu Bożym.

### Olbrzymie szanse

Doprowadzenie poszczególnej jednostki do przeżywania własnego doznania religijnego niewątpliwie jest wielkim zadaniem dla Kościoła. Jednakże sami nie wyszukaliśmy sobie tego zadania. Zrozumieliśmy, że Bóg postawił naszym czasem pewne warunki. Jeżeli nie potrafimy spełnić tych warunków, wówczas nie wykonamy zleconego nam przez Boga zadania. Bóg nigdy nam nie obiecywał, że da nam wszystko bez jakiegokolwiek wysiłku z naszej strony. Przeciwnie Jezus oczekiwał od ludzi całkowitego oddania się i wysiłku, gdyż i „On ukazywał nam w swoim życiu pełnię miłości, doskonałości i siły. Nie pozostaje nam dziś nic innego, jak zabrać się do wykonania tego zadania, mianowicie doprowadzenia ludzi do ich własnego, głębokiego doznania religijnego. To będzie centralne, najważniejsze zadanie duszpasterstwa jutra.

Również owoce tych wysiłków będą gigantyczne. Wiarę, która u człowieka osiągnęła głębie jego własnego doznania, cechować będzie niezwykła siła, będzie całkiem inna, niż była nią dotąd. Bowiemy własne przekonanie, owiane Duchem Bożym, łączy się z wewnętrzną siłą, z wewnętrznym powołaniem do czynu, z rozbudzonym sumieniem, wewnętrzną nadzieją, z wewnętrzną siłą do miłowania i gotowością do ofiar...

Warunki do osiągnięcia własnego doświadczenia religijnego

Spoleczeństwu uprzemysłowionemu naszych czasów potrzebny jest mistrz własnego doświadczenia religijnego, mistrz w przeżywaniu Ducha Bożego. Tylko tacy ludzie będą umieli przygotować i wprowadzić innych w sferę przeżyć religijnych. Oni to będą umieli przedstawić obecność

Ducha Chrystusowego, ucieleśnienie tegoż Ducha. Ludzie pozwolą się przez nich prowadzić tak długo, póki nie doświadczą skutków tego prowadzenia i rzeczywiście nie dojdą do własnych doznań. Słpego przewodnika nie uznają, chromego naśladować nie będą. Powołanie się tylko na autorytet w kręgu kultury stechnizowanej naszych czasów nie przyniesie owocu.

#### 1. Stawić się przed sądem Bożym

Człowiek musi przede wszystkim dojść do zrozumienia myśli, by swoje życie oddać sądowi Bożemu. Lecz największa część ludzi tkwi pod tym względem dopiero w samych początkach. Są to ludzie, którzy, być może, nie mogli się zdobyć nawet na wiarę w jednego osobowego Boga. Również dla takich przeznaczony jest niniejszy program wprowadzenia. Człowiek musi dojść do własnego doznania religijnego nawet wtedy, gdy nie potrafi jeszcze uwierzyć w jednego, osobowego Boga. Cóż dla początkującego może znaczyć słowo o sędzie Bożym? Będzie on musiał zrozumieć, że winien sobie konfrontować z własnym sumieniem. To już łatwiej zrozumieć. Będzie musiał zrozumieć i to, że w życiu chodzi o przekonanie i że za to, co się w życiu czyni, trzeba wziąć na siebie odpowiedzialność.

Dlatego pierwszy ważny warunek programowy brzmi: Staw się wciąż na nowo przed sądem Bożym.

Pytaj siebie ciągle na nowo, czy znajdujesz się na właściwej drodze; czy możesz odpowiadać za swoje postępowanie?

Czy postępujesz tak, że wyjdiesz ze sądu bez szwanku?

Czy twoje uczynki płyną z twojego przekonania?

Albo kierujesz się za modą, nie pytając o to, czy twoje postępowanie jest słuszne?

Czy walczysz o to, by odstąpić od spraw, za które nie możesz wziąć na siebie odpowiedzialności?

Dlaczego chodzisz jeszcze dalej drogami, za które już nie możesz sam odpowiadać? mimo, iż przekonałeś się, że one prowadzą na trzęsawiska, w przepaście i są drogami krzywdy?

Kto powyższe uwagi uzna za pierwszy warunek programowy swego życia, styka się wciąż na nowo z Duchem Bożym, z wymagającym, nieskończonym Bogiem, nawet gdy Go jeszcze świadomie nie poznał, poznać i znać nie potrafił. W rzeczywistości zaś człowiek ten wypełnia słowo Biblii: „Bojaźń Boża jest początkiem mądrości”, jest człowiekiem bogobojnym nawet wtedy, gdy on sam na razie nie potrafi jeszcze dotrzeć do wyraźnego uznania osobowego Boga. Stanie się on człowiekiem przekonań, człowiekiem sumiennym, sprawiedliwym, człowiekiem, na którym można polegać, człowiekiem rzetelnym, kształtowanym przez Ducha Bożego. Czy to mało? Człowiek ten wypełnia żądanie Jezusa Chrystusa: „Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy nadejdzie dzień Pański”. Człowiek o takiej postawie jest zawsze przygotowany na sąd Boży.

Kto długo kroczy taką drogą, ten pewnego dnia dojdzie do przekonania, ostateczna odpowiedzialność jest możliwa jedynie jako odpowiedź dana wymagającemu, osobowemu Bogu. W następstwie tego zrozumie, że odpowiedzialność ponosi przed Ojcem, który zna wszystkie jego wewnętrzne potrzeby i słabości, wszystkie omyłki i błędne drogi, a jednak go kocha. Ale większa część ludzi potrzebuje praktycznej pomocy, aby ten pierwszy, kontroli, współnarady nad występującymi trudnościami, wymiany doświadczeń, wspólnie przeżywanej radości z osiągniętych przekonań i umiejętności, wzajemnej zachęty...

## 2. Bóg zajmuje w życiu pierwsze miejsce.

Drugi warunek wstępny brzmi: Musimy zrozumieć, że pierwsze miejsce należy się Bogu, potem następuje wszystko inne. Lecz wielu jeszcze nie będzie mogło wierzyć całkowicie w osobowego Boga. Wbrew temu będą musieli nauczyć się realizacji tego warunku. Ludzie tego pokroju winni uświadomić sobie, że w swym własnym życiu uznawali już wielkie wartości: wielkie znaczenie ma dla nich np. miłość, prawda, zawodowa praca, troska o rodzinę... Te i tym podobne wartości wymagały od nich niejednokrotnie ofiar. Ofiara kosztuje, ale jest potrzebna, gdyż człowiek nie może mieć wszystkiego. Jego możliwości są ograniczone i dlatego musi dokonywać wyboru. Możliwość wyboru jest wyrazem wolności człowieka. Dzięki tej możliwości wyboru człowiek decyduje się o kształcie swego życia, o własnym życiu.

Musimy wypracować sobie odpowiednią postawę wobec spraw życiowych i zrozumieć, że od niejednej z nich trzeba będzie odstąpić. Czy zamiłowanie do prawdy, umiłowanie wspólnoty, skłonność do dobroci stanowią dla nas prawdziwe wartości, dowodem tego będzie ich rzeczywiste pierwszeństwo w naszym życiu. Poświęcenie się dla wyższych wartości wymaga siły wewnętrznej, zapala światła wewnętrznej radości. Taka właśnie postawa umożliwia dopiero wyrzeczenie się niejednej sprawy. Trzeba niejako najpierw wejść do wody po same kostki, aby odczuć jej dobrodziejstwo i mieć odwagę do nurkowania mimo, iż woda jest mokra i zimna, wbrew początkowym wahaniom.

Człowiek o takiej postawie zrozumie, co oznacza biblijne słowo: „ubóstwo”. Jest to rezygnacja z tego, co być nie może ze względu na ważność czegoś innego. Zrozumie on również słowa Chrystusa: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego...”

Także biblijne słowo o wolności stanie się zrozumiałe: uwalnić się od rzeczy, które grożą nam niewolą i które są nam rzekomo potrzebne, w rzeczywistości zaś są drugorzędne, ostatniorzędne i nie mają znaczenia. Człowiek dostrzeże znaczenie biblijnego słowa: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć”.

I tak Duch Boży zwolna opanuje serce człowieka i zamieszka w nim: „Przyjdziemy do niego i będziemy w nim przebywać”, Człowiek o takiej postawie dotrze do istoty rzeczy i sam będzie się kierował głębokim spojrzeniem na ludzi i świat. I właśnie dlatego będzie człowiekiem radosnym, prawdziwie szlachetnym, należącym do jedynej w świecie arystokracji. Takiego człowieka ludzie będą sobie cenić: jego sądy są rzeczowe, zna hierarchię wartości, nie zwodzą go propozycje hałaśliwego i natrętnego świata; stał się człowiekiem rzetelnym, przezroczystym, człowiekiem prawdy. Czy to mało?

Pewnego dnia zrozumie, że te najwyższe i największe wartości, które stały się ośrodkiem jego życia, są czymś więcej aniżeli tylko prawdą, miłością, czymś wielkim. Dojdzie on do przekonania, że sam Bóg jest ostateczną rzeczywistością, ostateczną prawdą, absolutną miłością, że Bóg jest przyczyną wszelkiej rzeczywistości, absolutną wartością i mocą, Bóg osobowy, który spotyka się z nami poprzez wszystkie wartości jako korzeń ich wszystkich i wszelkiej rzeczywistości. Człowiek takj zrozumie teraz, że Bóg nie czeka na nas dopiero w zaświatach, lecz spotyka nas w dniu dzisiejszym w zadaniach i wydarzeniach tego życia.

Pojedynczy człowiek będzie najczęściej potrzebował pomocy ze strony wspólnoty, złożonej z ludzi, którzy wspólnym wysiłkiem szukają tej samej

drogi. We wspólnocie rzeczywiście poszukujących ludzi Duch Boży będzie dotykalnie bliski. Przeżywanie obecności Chrystusowego Ducha i obecności Chrystusa będzie tam odczuwalne. „Duch będzie świadczy o mnie...”.

### 3. Służba dla bliźniego

Trzeci doniosły warunek wstępny brzmi: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Ale co ma zrobić człowiek, który nie potrafi jeszcze wierzyć w osobowego Boga, a coś dopiero w Jezusa Chrystusa, jako pełnię Ducha Bożego? Człowiek taki musi sobie najpierw uświadomić, że sumienie narzuca mu obowiązki w stosunku do jego bliźnich, że odczuwa wewnętrzny nakaz, czuje wewnętrzne powołanie. Bliźni jest dla nas nie tylko numerem, maszyną produkcyjną, rzeczą użyteczności, przelotną okazją, do spędzenia czasu... W bliźnim znajdujemy olbrzymie wartości, potrafimy go rzeczywiście pokochać, mianowicie z chwilą gdy zauważyliśmy w nim niewątpliwą wartość. Dlatego potrafimy oddać mu się, rzeczywiście ukochać go w duchu, służyć mu, mieć w nim wiele radości, schronienie i ocalenie. Wkrótce też początkującą człowiek zrozumie, że dzieje się tak nie tylko w wypadku, gdy miłość do bliźniego rodzi się jakby sama, tylko że my nie odkrywamy ich w równej mierze. A nie odkrywamy ich dlatego, że nasze oczy są zbyt słabe, zbyt ślepe i mgłą przestonięte. Z wolna człowiek początkujący przekona się sam o tym i wyzna: rzeczywiście, w każdym człowieku kryje się złoto, ukryte jest światło. W każdym człowieku można znaleźć godność, wielkość, szlachetność. Trzeba tylko nauczyć się głębszego spojrzenia na człowieka, a odkryje się w nim światło i ukocha się go. Odkrycie w bliźnim tego światła należy do istoty miłości, nawet gdy ten bliźni jest gburem, niedorajdą, dziwakiem czy człowiekiem niepozornym, wzgardzonym przez otoczenie.

W bliźnim znajdujemy rzeczywiście ostateczną bezwarunkową wartość. Zrozumiałe staje się biblijne słowo: „Kto z was chce być pierwszy, niech będzie sługą wszystkich”, podobnie jak słowa Pisma św. o ofiarowaniu się, cierpliwości, miłości, dobroci. Praca zawodowa ukaże się w nowym świetle i będzie uważana za powołanie do służby dla ludzi. Również pojęcia: całkowite oddanie się, dzielenie się z drugim, dawanie, niesienie pomocy itp. staną się jasne i wewnętrznie zrozumiałe. Co więcej, staną się one wezwaniem i źródłem siły do ich realizacji. Duch Boży nigdy nie udziela ludziom tylko czysto rozumowego wglądu do spraw, lecz jest równocześnie dla nich Bożym wezwaniem do czynu oraz ich umocnieniem w działaniu. Z biegiem czasu zrodzi się przekonanie, że w człowieku rzeczywiście spotykamy Boga, że człowiek jest rzeczywiście powołany do godności „syna światłości”, gdyż ma być, bywa i jest napełniany Duchem Bożym. Ludzie którzy dojdą do tego wszystkiego, zmienią pod wpływem takich przekonań swoje życie, zyskają wpływ na otoczenie. Na nich sprawdzi się moc wiary.

Kto nauczył się kochać również niepozornych i trudnych we współżyciu ludzi, ten pewnego dnia dojdzie do jeszcze głębszego zrozumienia Bożej miłości. Bowiem Bóg nie kocha nas ludzi dla naszej wartości, lecz mocą swej miłości do ludzi stwarza je dla nich. Podobnie jest z naszą miłością do ludzi: nasza miłość przyczynia się do wzrostu światła, blasku ich miłości.

Same prawa i przykazania nie ukształtują nam tak prowadzonego życia. Człowiek sam z siebie nie ma sił, aby dobrowolnie i chętnie realizować i zachowywać przykazania. Trzeba samemu dojść do własnego o tym prze-

konania. Dopiero wtedy doświadcza człowiek mocy Bożej, dopiero wtedy będziemy zdolni do zrealizowania czegoś.

Również i tu będzie nam potrzebna wymiana doświadczeń: Czy już kochasz kogoś? Czy dzielił się już z kimś? Czy okazujesz już wobec kogoś cierpliwość? Jak właściwie doszło do tego? Kogo nie możesz jeszcze zniesić? Do kogo czujesz jeszcze obrzydzenie? Powiedz, czy człowiek ubogi coś zawinił, że jest ubogi? Czy odkryłeś już coś dobrego? Czy uważasz, że nie ma w nim nawet iskry światła? Czy nie mógłbyś spróbować w bliznim, do którego czujesz odrazę, odkryć iskrę światła i dobra? Bowiem wówczas będziesz go mógł pokochać...

#### 4. Posłuszeństwo

Człowiek początkujący musi w końcu odkryć tajemnicę „pustyni” udać się w krainę ciszy i milczenia, aby nauczyć się sztuki słuchania i posłuszeństwa. Tam mamy nabyć zrozumienia prawdy, że istnieje żywy, rzeczywisty i realistyczny styk z tym, co jest bezwarunkowe i ostateczne, kontakt z Absolutem, żywa łączność z Bogiem. Człowiek wtedy dopiero zrozumie zasadę: „Będziesz miłował Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił”.

Czwarty warunek wstępny jest w realizacji daleko trudniejszy. Jego realizacja polega na wewnętrznym milczeniu i uciszeniu człowieka przed Bogiem, o czym wszyscy pod względem religijnym oświadczeni ludzie wiedzą i mówią. Ta milcząca cisza, to wsłuchanie się w trwanie w postawie posłuszeństwa stanowi istotę każdego doświadczenia religijnego. Polega to na uczeniu i zbliżaniu się do bezpośredniego oglądu tego, co jest ostateczne, wielkie, bezwarunkowo wymagające, bezwarunkowo ważne, to co wszyscy świadomie religijni ludzie nazywają „Bogiem”.

I znowu może tu chodzić o ludzi początkujących, którzy nie potrafią jeszcze zdobyć się na wiarę w istnienie osobowego Boga i w pełnię Ducha Chrystusa Pana. Mimo to i oni muszą również poznać ten rodzaj religijnego doświadczenia. I oni nauczyć się muszą wpatrywania się firmament, na rozgwieżdżone niebo, w dół widnokręgu, w cel ich własnego życia. W tym długim milczeniu odezwie się głośno duszy ludzkiej najszybsze tęsknoty i troski, najbardziej tajne nadzieje i pragnienia. Otaczająca nas rzeczywistość ukaze swoją głębię. Człowiek dotrze niejako do prafundamentów rzeczywistości jako do wymagającej prawdy, pozna jej istotną wartość i pierwotne znaczenie, nieskończoność. W tym milczeniu i uciszeniu się spotka Ducha Bożego.

Można dzisiejszą sytuację krótko i zwięźle określić tak: gwałtowny spadek religijności w okolicach przemysłowych tłumaczy się tym, że ludzie odwykli od praktykowania wewnętrznego milczenia, zapomnieli o uciszeniu się, że nie potrafią zdobyć się na to, nawet nie przeczuwają możliwości takiej praktyki. Przeżywanie wewnętrznego milczenia stanie się decydującym czynnikiem w świecie jutra.

Człowiek sam nie potrafi dojść do trwałego praktykowania wewnętrznej ciszy i wsłuchania się w nią. Potrzebna mu do tego pomoc ze strony innych potrzebne mu wspólne poszukiwania i próby, religijna wspólnota. W kręgu tej wspólnoty będziemy musieli stawiać sobie pytania: jak sobie radzisz z praktyką półgodzinnej ciszy? Czy nie jesteś zbyt zmęczony, by zdobyć się na jakiegokolwiek myślenie? Ile potrzeba ci czasu na to, by twoje myśli się rozplątały i by mogła w tobie zapanować cisza wewnętrzna?

Człowiek, który tkwi w początkach takiej praktyki, będzie prawdopodobnie musiał ustalić specjalny dzień w ciągu tygodnia, dzień przeznaczony na dłuższe ćwiczenie w tym kierunku. Może wystarczy mu na to jedna godzina. Zrazu będzie się czuł wewnątrz tak rozstrojony i zagłuszony mnożstwem hałaśliwych spraw, że o ciszy nie może być mowy. Osiągnięcie spokoju jest dla niego niemożliwe. Wewnętrzne ucieszenie zagłuszają mu rozliczne zmartwienia i pomysły, paraliżuje go zmęczenie. Spróbujmy w określonym dniu tygodnia ucieszyć się, zamilknąć, odzyskać wewnętrzny spokój, usłyszeć wezwanie Boga, dojść do postawy słuchania, aby móc być posłusznym. Kto nauczył się milczeć i słuchać, ten zrozumie biblijne słowo Chrystusa: „Oni Boga oglądać będą”. Taki człowiek zrozumie słowa Chrystusa, że Bóg jest prawdziwie naszym „Oblubieńcem”, do którego lgnie nasze serce i którego rzeczywiście możemy kochać z całego serca i z całej duszy. Dopiero na podstawie tego spotkania z Bogiem i podstawie umiejętności wsłuchania się w kierunku Boga modlitwa człowieka staje się owocna. Dopiero wtedy początkujący nauczy się, czym jest modlitwa; doprawdy modlitwa nie jest recytacją religijnego wiersza, lecz jest łącznością człowieka z Bogiem, jest wypowiedzią tego, co człowiek przeżywa w samej duszy, co człowiek pragnie przedstawić Bogu jako prośbę i co podjął jako wezwanie Boże. W ten sposób człowiek rozumie, czym jest modlitwa. Do wielkich zadań przyszłości należy: dojście do własnego religijnego przeżycia, nauczenie się modlitewnej postawy, nauczenie się milczenia przed Bogiem.

#### 5. Wąska droga

Uczciwe wysiłki wokół spraw Bożych i prawdy przekonują nas o tym, że każda forma kokietowania świata i każde błędne upraszczanie życia jest skazane na niepowodzenie. Tajemniczości Bożego Ducha jak i długich, ciężkich cieni Drogi Krzyżowej nie możemy i nie wolno nam zbyć tanimi frazesami. W spotkaniu z Bogiem mamy zaczerpnąć siły, aby mieć odwagę pójść stromą, tak często samotną i twardą drogą Chrystusa. Duch Boży udziela nam równocześnie ze zrozumieniem potrzebnej pomocy. Kto wzbrania się przyjąć tę moc Bożą, sprzeciwia się równocześnie Duchowi Bożemu. Duch Boży nie kieruje swego działania do ludzi — mięczaków i nie obiecuje darmowego biletu do nieba. Duch Boży zna słabości człowieka i uwzględnia w swoim miłosierdziu. Równocześnie udziela człowiekowi siły do działania. Słabości nie pozbedziemy się dozgonnie. Ale w bezsilności wobec ludzkich słabości ujawniać się będzie ustawicznie moc Ducha Bożego. „We wszystkich swoich słabościach czuję się silny” — powiada Paweł. Bowiem moc ta pochodzi z Ducha Bożego. Warunek ten, gdy go spełnimy, będzie decydujący w wielu sprawach, gdy Duch Boży oczekuje od nas samozaparcia, zaangażowania, ofiary. Jest to ta sama ofiara, jaką składają dwaj zakochani: dokonują wielu rzeczy ku zdumieniu innych ludzi. Kochają się wzajemnie, umieją zdobyć się na rzeczy trudne, zdumiewające. Wychowują całą gromadę swoich dzieci, chociaż wymaga to od nich wiele wysiłków: kochają je po prostu, kochają się wzajemnie.

Współczesny człowiek z łatwością skłania się ku temu, by rozpoznane wymagania i wezwanie Boże odsunąć od siebie, zignorować je, zepchnąć do podświadomości, po prostu spłukać wszystko bez reszty... Postawa zyskana przez spełnienie warunków wąskiej drogi będzie decydująca o wszystkim. Tajemnicą Chrystusa jest krzyż. Mówiąc inaczej — miłość sprawdza się w trudnościach. Póki miłość pozwala się karmić i oczekuje darów, pragnie własności, nazywamy ją samolubstwem. Gdzie jednak miłość jest gotowa do zaangażowania się, do podjęcia wielkich wysiłków i trud-

ności sprawdza się ona. Koroną prawdziwej miłości jest krzyż. Pieczęcią prawdziwej miłości w duchu jest krzyż Chrystusa. Musimy dojść do wewnętrznego przekonania o tym i doświadczenia. Wówczas zrozumiemy krzyż Chrystusa, zrozumiemy słowa o wyrzeczeniu się wszelkiego gwałtu i będziemy zdolni do realizacji Chrystusowego krzyża w polityce i ekonomii, i w przemyśle. Spłycone chrześcijaństwo nie potrafi oczywiście przekształcić świata; może tego dokonać tylko miłość, która nauczyła się chodzić wąską i stromą drogą Chrystusa.

## 6. Studium Pisma świętego

Współczesny człowiek nie rozumie Pisma św. przez samą lekturę Ksiąg Świętych. Brak mu wystarczających doświadczeń religijnych. Dlatego wiele rzeczy będzie dla niego obcych. Znajdzie się w obcym świecie, w świecie mitów. Współczesny człowiek będzie mógł zrozumieć Pismo św. tylko wówczas, gdy równocześnie dojdzie do własnych przeżyć religijnych. Tylko wraz ze spełnieniem innych warunków wstępnych dotrzemy również do zrozumienia Pisma św. Samo objaśnienie werbalne, literalne czy pragmatyczne nie ma tu żadnego znaczenia, podobnie jak przedstawienie tła historycznego, czy spory i kontrowersje. Konieczne jest przeżycie religijne oraz spełnienie wszystkich innych warunków wstępnych. Wówczas człowiek z wolna dojdzie do takiej lektury Pisma św., że może powtórzyć za uczniami Jezusa: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”. Wtedy Pismo św. stanie się dla nas klejnotem, błyszczącym kryształem górskim, monstrancją, zawierającą naszego Pana, słowem Bożym, odpowiedzią Boga na nasze uzasadnione pytania.

## Szkolenie uczniów przez Chrystusa

Chrystus nie przedłożył swoim uczniom od razu podręcznika dogmatyki, aby potem udowodnić cudami, że ma prawo do wypowiedzania dogmatycznych zasad. Chrystus powiedział najpierw: „Chodź i zobacz”. Nauczył swoich uczniów własnych doświadczeń, prowadził ich do własnych przekonań. Dopiero w ciągu długoletniego dojrzewania i wzrastania w Duchu Świętym doszli w końcu do zrozumienia pełni Chrystusowej.

Tą samą drogą my musimy pójść. Powiedzieć człowiekowi: „Chodź i zobacz”, próbuj dokonywać własnych doświadczeń, w końcu dojdiesz do wglądu w pełnię Chrystusowego Ducha i będziesz mógł modlić się razem z nami, Wierzę.

Takie są warunki wstępne do ewangelizacji, do tego, by człowieka nie-religijnego, doprowadzić na drogę Bożą. W tej drodze musimy krzysać ze wszystkich okazji: czy to będzie nasza obecność w klasztorze, nasza obecność na weselu.

Powiedział ktoś na weselu: „Proszę księdza, proszę mi wytłumaczyć, co to znaczy taka a taka prawda”. Ksiądz mu odpowiedział: „Przecież jesteśmy na weselu, nie będziemy tutaj prowadzić rozmów dogmatycznych”. Chyba zła zasada. Mamy wykorzystać każdą okazję naszego zetknięcia się z ludźmi, aby prowadzić ich do Jezusa Chrystusa, do Ewangelii, prowadzić ewangelizację w każdej sytuacji naszego życia, nawet wtedy, gdy idziemy załatwiać sprawy paszportowe. Wtedy jesteśmy nosicielami Chrystusa i Jego Ewangelii wobec świata niewierzącego.

Jak postępować względem tych ludzi, z którymi nie mamy kontaktu, którzy są daleko od nas?

W świecie wielkim mówi się o wielkim znaczeniu środków audio-wizualnych. Środki te są wielką pomocą w dziele ewangelizacji świata. Wpływ audio-wizji jest ogromny. Kształtuje ona współczesnych ludzi. Dzięki niej jak pisze P. Pierre Babin — dzisiejszy człowiek uległ przekształceniu w człowieka zmysłowego, z wyostrzonym uchem i bardziej wrażliwym okiem. Stał się człowiekiem z przewagą zmysłów nad intelektem, zdolnym ponadto dzięki audiowizji, która pozwala mu na błyskawiczne uczestnictwo, do nawiązania bezpośredniego kontaktu, a przez to do emocjonalnej bardziej efektywnej łączności z rozmaitą rzeczywistością.

Tak więc audio-wizja staje się faktycznym sprzymierzeńcem ewangelizacji, realnym środkiem w tym, co jest głównym jej celem, w nawiązywaniu personalnego kontaktu człowieka z Bogiem. Stwarza ona szerokie możliwości trafienia do wszystkich ludzi szukających, do tych, którzy zastanawiają się i pytają o sens istnienia i drogi ludzkiej. Duszpasterzom daje również szersze możliwości i w tym sensie, iż wykorzystać mogą do ewangelizacji, nie tylko środki w ścisłym tego słowa znaczeniu religijne, tj. których treść religijna jest wprost zamierzona przez autora, lecz wszystkie środki o głębokim ładunku humanistycznym.

Możemy posługiwać się małymi środkami, takimi jak: taśma magnetofonowa, przezrocza. Nie wolno nam z nich zrezygnować, bo człowiek dzisiejszy jest człowiekiem zmysłowym, który bardziej opiera się na tym, co widzi i słyszy, niż na własnych przeżyciach.

Potrzeby dzisiejszej katechizacji

Po tych krótkich uwagach na temat ewangelizacji zwróćmy uwagę na niektóre problemy dzisiejszej katechizacji. Jakie są potrzeby dzisiejszej katechizacji w Polsce.

1. Trzeba oprzeć nauczanie na Biblii. To wymaga:
  - a) znajomości Pisma św.
  - b) umiejętności odczytywania go na nowo
  - c) powiązania słów i faktów biblijnych z dzisiejszą egzystencją człowieka.
2. Polować na komentarze do ksiąg biblijnych i studiować je starannie.
3. Odstąpić od pobożnego gadania i wnikać w głębie współczesnego języka.
4. Śledzić potrzeby dzieci, dostosować się do nich, unikając narzucania katechizowanym form życia zakonnego.
5. Akcentować praktyczne ćwiczenia:
  - a) rysunki
  - b) inscenizacje
  - c) konkursy
  - d) filmy
6. Zadbać o odpowiednią bibliotekę dla katechetki.
7. Nie przeciążać katechetki nadmiernymi obowiązkami.
8. Organizować kursy katechetyczne.

Następnym problemem katechizacji w Polsce jest zaprowadzenie katechizacji dla dorosłych. Trzeba zrozumieć, że konieczne jest przejście z religijności narzuconej do religijności z własnego wyboru. To przejście obecnie się dokonuje. Dorośli zapomnieli wiadomości z wieku dziecięcego i trzeba im te wiadomości przypomnieć i pogłębić. Musi to być przekazywa-

ne językiem dorosłych, a więc zaproponować coś do przemyślenia i w konsekwencji do akceptacji. Stąd w katechizacji dla dorosłych potrzebny jest dialog.

Ostatnią sprawą to modlitwa w intencji katechizacji i informowanie rodziców.

szkoły całodniowe

szkoły zbiorcze

zaprowadzono różne prace społeczne w szkole i zajęcia popołudniowe.

Jest u nas uchała sejmowa, a więc z wychowaniem przez rodziców i z systemem wychowawczym katechetów i księży. Rodzicom nie wolno milczeć na widok takich zjawisk, ale księża, katecheci i katechetki winni informować o tym rodziców.

Gorzów Wlkp., dnia 17 marca 1975 r.

Znak: B 2 - 13/75

## BISKUP GÓRZOWSKI

### DNI WOLNE OD PRACY

Biorąc pod uwagę odnośne zarządzenia administracji cywilnej, uważam za słuszne, by również pracownicy Instytucji Diecezjalnych korzystali z dni wolnych od zajęć obowiązkowych.

Dlatego uzupełniam zarządzenie z dnia 4.VI.1973, znak B 2 - 15/73, pkt. II i postanawiam, by odtąd również wszyscy pracownicy Instytucji Diecezjalnych, tak duchowni jak i świeccy, byli wolni od zajęć obowiązkowych w soboty oraz inne dni tygodnia ustalone jako wolne od pracy przez zarządzenia państwowe.

W te dni, podobnie jak we wszystkie inne, wymienione w pkt. II Zarządzenia Ks. Kanclerz w Kurii a Ks. Oficjał w Sądzie Diecezjalnym ustala konieczny dyżur dla załatwiania spraw pilnych i informacji interesantów. Niniejsze zarządzenie obowiązuje z dniem 17 marca br.

L.S.

(—) + Wilhelm Pluta  
Biskup Gorzowski

(—) Ks. E. Jagodziński  
Kanclerz Kurii

## MSZE ŚWIĘTE KONCELEBROWANE

### Wprowadzenie Ogólne do Mszału Rzymskiego

153. Koncelebra, przez którą wyraża się odpowiednio jedność kapłaństwa i ofiary oraz całego ludu Bożego — oprócz wypadków, w których jest nakazana samym obrzędem — może mieć miejsce:

- 1° a) w Wielki Czwartek Wieczery Pańskiej tak, gdy idzie o Mszę św. krzyża, jak i o Mszę św. wieczorną;
  - b) gdy chodzi o Msze św. odprawiane na soborach, zebraniach biskupów i synodach;
  - c) przy benedykcji opata.
- 2° Ponadto za zezwoleniem Ordynariusza, który decyduje o tym, czy koncelebra jest wskazana:

- a) w wypadku Mszy św. konwentualnej lub głównej, odprawianej w kościele czy kaplicy, gdy pożytek wiernych nie domaga się, by wszyscy kapłani obecni odprawiali indywidualnie;
- b) gdy chodzi o Msze św. odprawiane z okazji jakichkolwiek zjazdów kapłanów, czy to diecezjalnych czy zakonnych.

154. Gdzie jest duża liczba kapłanów, kompetentny przełożony może zezwolić na koncelebrę także kilka razy w ciągu tego samego dnia, jednak w różnym czasie lub w różnych miejscach świętych.

155. Do biskupa należy — zgodnie z przepisem prawa — kierować na terenie diecezji dyscypliną dotyczącą koncelebry. Gdy jednak chodzi o decyzję co do tego, czy koncelebra jest wskazana, oraz o zezwolenie na nią, to w odniesieniu do własnych kościołów i kaplic, jest to sprawa każdego ordynariusza.

156. Nikogo nie można dopuszczać do koncelebry po rozpoczęciu Mszy św. 157. W sposób szczególny należy wyróżnić tę koncelebrę, w której kapłani jakiejś diecezji koncelebrują z własnym biskupem, zwłaszcza zaś w W. Czwartek we Mszy św. krzyżma oraz z okazji synodu i wizytacji pasterskiej. Z tej też racji zaleca się koncelebrę, ile razy kapłani zbierają się razem ze swoim biskupem, czy to z okazji ćwiczeń duchownych, czy też jakiegoś zjazdu.

158. Ze względu na specjalne racje czy dla podkreślenia wagi obrządku czy też świętecznego charakteru można w tym samym dniu więcej razy odprawiać lub koncelebrować w następujących wypadkach:

- a) kto w W. Czwartek odprawiał lub koncelebrował Mszę św. krzyżma, może również odprawiać lub koncelebrować Mszę św. wieczorną,
- b) kto odprawiał lub koncelebrował pierwszą Mszę św. wielkanocną w nocy, może odprawiać lub koncelebrować drugą Mszę św. Wielkanocną,
- c) w Boże Narodzenie wszyscy kapłani mogą trzykrotnie odprawiać Mszę św. Wolno jednak je koncelebrować tylko wtedy, gdy odprawiane są w przepisany czasie,
- d) ci, którzy z racji Synodu, wizytacji pasterskiej lub zebrania kapłanów, koncelebrują z biskupem lub jego delegatem, mogą za zezwoleniem tegoż biskupa odprawić jeszcze raz Mszę św., gdy tego wymaga pożytek wiernych. To samo odnosi się — z zachowaniem odpowiednich modyfikacji — do spotkań zakonników z własnym ordynariuszem.

159. Msza św. koncelebrowana jest odprawiana w każdej formie według tych samych zasad, co i indywidualnie, z zachowaniem specjalnych przepisów lub zmian wskazanych poniżej.

160. Jeżeli we Mszy św. koncelebrowanej nie ma diakona ani innych ministrów, właściwe im funkcje wykonują koncelebransi.

## SWIĘTA KONGREGACJA KULTU BOŻEGO

### DEKLARACJA W SPRAWIE KONCELEBRY

Podczas odprawiania Mszy świętej „każdy ma prawo i obowiązek uczestniczenia w rozmaity sposób, zależnie od stopnia święceń i funkcji... tak, ażeby w samym sposobie odprawiania ukazywał się Kościół, ustanowiony w swoich różnych stopniach święceń i posług”. Kapłani, na mocy odrębnego sakramentu Kapłaństwa, pełnią właściwą sobie służbę przy odprawianiu

Mszy świętej, gdy osobiście, czy to indywidualnie czy też razem z innymi kapłanami, dopełniają przez akt sakramentalny i składają ofiarę Chrystusa oraz uczestniczą w niej przez Komunię.

Jest zatem rzeczą **odpowiednią**, ażeby kapłani **odprawiali** (indywidualnie) Mszę świętą albo **koncelebrowali**, przez co uczestniczą we Mszy św. doskonalej i na sposób sobie właściwy, a nie biorą w niej udziału jedynie zwyczajem wiernych świeckich.

Ponieważ zaś wysunięto wiele kwestii odnośnie do właściwej interpretacji „Wprowadzenia ogólnego do Mszału Rzymskiego” (r. 1970, nn. 76, 158), Święta Kongregacja Kultu Bożego orzeka, co następuje:

1. Kanonicy oraz członkowie wspólnot jakiegokolwiek instytutu doskonałości, którzy są zobowiązani z urzędu do odprawiania (Mszy świętej) dla duszpasterskiego dobra wiernych, mogą tego samego dnia koncelebrować także Mszę konwentalną lub „wspólnotową”. Należy bowiem doceniać wysoko koncelebrę eucharystyczną we wspólnotach. Koncelebra wyraża i umacnia więzi braterskie kapłanów pomiędzy sobą jak i wśród całej wspólnoty, jako że w takim sposobie odprawiania Ofiary, w którym uczestniczą wszyscy świadomie, czynnie i na sposób każdemu właściwy, ukazuje się jaśniej czynność całej wspólnoty, jak również objawia się w szczególnie sposób Kościołowi poprzez jedność ofiary i kapłaństwa, oraz przez jedno dziękczynienie naokoło jednego ołtarza.
2. Kto celebrowa Mszę główną przy nadarzającej się okazji wizytacji pasterskiej, albo szczególnego zgromadzenia kapłanów, np. zebrania duszpasterskiego, kongresu lub pielgrzymki, po myśli n. 158 „Wprowadzenia ogólnego do Mszału Rzymskiego”, ten może ponownie odprawić Mszę świętą dla dobra wiernych.
3. Należy jednak przestrzegać tego, co następuje:

a) Biskupi i Przełożeni wyżsi według kompetencji winni pilnie czuwać nad tym, żeby koncelebra we wspólnotach i podczas zgromadzeń kapłańskich odprawiała się w sposób godny i z prawdziwą pobożnością. Celem osiągnięcia tego celu i dla pogłębienia dobra duchowego, należy zawsze respektować wolność koncelebrujących oraz wesprzeć ich wewnętrzne i zewnętrzne uczestnictwo poprzez właściwe i dokładne zorganizowanie celebrы po myśli zasad „Wprowadzenia ogólnego do Mszału Rzymskiego”, przez dopełnienie wszystkich części Mszy świętej zgodnie z właściwą ich naturą, oraz uwypuklenie czynności i obowiązków, przy równoczesnym zwróceniu uwagi na element i śpiewu i świętego milczenia.

b) Kapłanom, którzy koncelebrują i celebrowa drugą Mszę dla dobra duszpasterskiego wiernych, nie wolno pod żadnym warunkiem przyjmować stypendium mszalnego za koncelebrę.

c) Chociaż koncelebra stanowi podniosły sposób odprawiania Eucharystii we wspólnotach, celebra sama w sobie nawet bez udziału wiernych „pozostaje zawsze centrum życia całego Kościoła i jakby sercem kapłańskiej egzystencji”. —

Dlatego też należy pozostawić każdemu kapłanowi możliwość indywidualnego odprawiania Mszy świętej. Celem zapewnienia tej wolności należy zadbać o wszystkie takie warunki odnośnie do czasu, miejsca, pomocy ministranta i innych okoliczności celebrы, które mogą ją ułatwić.

Powyższą deklarację, przygotowaną w porozumieniu z odnośnymi zainteresowanymi Świętymi Kongregacjami, Najwyższy Pasterz, PAWEŁ VI,

uznał za słuszną i zatwierdził oraz nakazał ogłosić jako obowiązującą.  
Dane w siedzibie Świętej Kongregacji Kultu Bożego, dnia 7 miesiąca sierpnia  
1972 roku.

## BISKUP GORZOWSKI

### ZEZWOLENIE NA BINACJĘ Z OKAZJI KONCELEBRY

Na podstawie „Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego” nr 153-160 (GWK 1970, s. 105-106) oraz Deklaracji Kongregacji Kultu Bożego z dnia 7.VIII. 1972, w sprawie Mszy św. koncelebrowanych, potwierdzając ogólne zezwolenie na koncelebrę z dnia 30.VI. 1973 (GWK 1973, s. 352), zezwalam kapłanom, którzy w danym dniu muszą odprawiać Mszę św. dla zapewnienia wiernym okazji do uczestniczenia w Najśw. Ofierze, na binację celem wzięcia udziału w koncelebrze w następujących wypadkach:

1. wizytacji biskupiej
2. konferencji rejonowych lub dekanalnych
3. pobożnych pielgrzymek do sanktuariów diecezjalnych
4. licznego zebrania kapłanów, zwołanego przez władzę diecezjalną
5. kursowych zjazdów koleżeńskich duchowieństwa
6. pogrzebów kapłana lub rodziców księdza.

Kapłan, który korzysta z tego zezwolenia na binację, dla wzięcia udziału w koncelebrze może aplikować tylko jedną Mszę św. z tytułu zobowiązania (ex titulo iustitiae). Jeżeli więc przyjął stypendium mszalne za Mszę św. odprawianą dla wiernych, nie wolno mu pod żadnym warunkiem przyjmować stypendium mszalnego za Mszę św. koncelebrowaną.

Zezwolenie niniejsze jest uzupełnieniem ogólnego zezwolenia na binację z 1.XII. 1969 i jest tak samo ważne do 30.XI. 1976 (GWK 1970, s. 4 i GWK 1972, s. 55).

Gorzów Wlkp. dnia 7 marca 1975.  
Znak: B 2 - 12/75

L.S.

(—) + Wilhelm Pluta  
Biskup Gorzowski

(—) Ks. Edward Jagodziński  
Kancelarz Kurii

KS. Adam LEPA

### WYCHOWANIE W ŚRÓDOWISKU RODZINY WIELKOMIEJSKIEJ

(z wypowiedzi młodzieży i rodziców)

Wielkie przemiany, jakie zachodzą w społeczeństwach cywilizowanych dzisiejszego świata, powodują głębokie modyfikacje w łonie rodziny. Przemiany te nabierają tym większego i bardziej dotkliwego znaczenia, gdyż obejmują swoim zasięgiem podstawy rodziny: jej strukturę, funkcję, celowość. Obarczenie rodziny odpowiedzialnością za niepokojące objawy zachowania się młodzieży (z przestępczością włącznie), a następnie odcho-

dzienie od dawnych, tradycyjnych pozycji (np. w zakresie funkcji), a włączenie pewnym, stałym przekształceniom — oto dwie zasadnicze przyczyny lęku o przyszłość rodziny jako instytucji. Taki jednak stan rzeczy, obok niepokoju, rodzi także pasję poszukiwań, obserwacji i badań, w których przedmiotem i celem staje się współczesna rodzina. Toteż troska o zdrową rodzinę stanowi jednocześnie inspirację dla wszelkich wysiłków, które zmierzają w tym kierunku, aby rodzinę dzisiejszą określić, postawić diagnozę jej stanu kryzysowego, a w razie konieczności leczyć.

W rozważaniach nad rodziną pojawia się problem zasadniczej wagi, który można sformułować w pytaniu: jaki jest rzeczywisty stan wychowania we współczesnej rodzinie? Rozwiązanie tego problemu warunkuje ustalenie odpowiednich kierunków i sposobów działania dla wychowawców i duszpasterzy w celu nawiązania stałego kontaktu z rodzicami katechizowanej młodzieży oraz w celu zainicjowania skutecznej akcji pedagogicznej: Z tej racji w 1968 r. przeprowadzono na terenie Łodzi badania pedagogiczne, których przedmiotem było wychowanie w rodzinie wielkomiejskiej. W wyniku tych badań, na podstawie krytycznych wypowiedzi rodziców i młodzieży, uzyskano obraz wychowania rodzicielskiego uwzględniający przede wszystkim różnorakie odchylenia od prawidłowości w strukturze rodziny oraz od poprawności w funkcjonowaniu wychowawczym. Badano dwie grupy: młodzież (300 osób w tym 109 chłopców) w wieku lat 14—19 oraz jej rodziców w liczbie 200 osób (w tym 68 ojców). Młodzież uczęszczała do miejscowego ośrodka katechetycznego. Rodzicom zaproponowano badania w związku z ich obecnością na tzw. wywiadówkach katechetycznych. W badaniu młodzieży zastosowano metodę ankiety i metodę wywiadu (rozmowy kierowanej), przy czym w ramach ankiety przedstawiono listę postulatów skierowanych pod adresem rodziców oraz listę niedokończonych zdań. Rodziców zaś badano metodą ankiety oraz metodą wywiadu środowiskowego. Liczba informatorów badanych metodą wywiadu zarówno w grupie młodzieży, jak i rodziców wynosiła 70 osób. 71,7% badanej młodzieży pochodziło z rodzin robotniczych, 16,0% to dzieci inteligencji pracującej, środowisko rzemieślnicze reprezentowało 6,3% badanych, inteligencja twórcza — 6,0%.

I. Z wypowiedzi młodzieży wynika pewien, niewątpliwie przybliżony obraz **struktury** środowisk wychowawczych badanych rodzin — w tej trzynie zasadniczym ti. w zakresie intencji. Młodzi respondenci dokonują krytycznej oceny cech osobowych i zachowania swoich rodziców, tłumacząc etiologicznie pewne własne przeżycia jak np. niezadowolenie z niektórych sytuacji w rodzinie, poczucie zawstydzenia, gniewanie się z rodzicami, dezaproba zachowań ojca, stosunek do religijności rodziców, udział w pewnych scenach i uderzających wydarzeniach rodzinnych. Uzyskane w ten sposób informacje pozwalają na sformułowanie pewnych wniosków o charakterze ogólnych wyników z przeprowadzonych badań.

1. Wśród negatywnych cech osobowych rodziców, jakie stały się przedmiotem krytyki **młodzieży**, na czoło wysunęły się wady wyrażające negatywny **stosunek** rodziców do dziecka. Ze zgromadzonego materiału wynika ponadto, że młodzież surowiej ocenia ojców niż matki. Przeważają atakowane są zasadniczo wady o charakterze moralnym. Inne cechy osobowe, głównie braki intelektualne, należą w wypowiedziach krytycznych młodzieży do wyjątków. W ocenie ogólnej swoich rodziców, młodzież nie przykłada istotnej wagi do ich walorów intelektualnych.

2. W oparciu o krytyczne uwagi młodzieży na temat własnych środowisk rodzinnych, wykryto szereg zjawisk negatywnych w ramach interakcji zachodzącej między szacownymi rodzicami (relacja: ojciec — matka). Oto ważniejsze z nich.

a) Szczególnie krytycznie ocenia młodzież kłótnie między rodzicami. Występują one w rodzinach 29,0% badanych.

b) 16,7% młodzieży jest świadkiem stawianych przez ojców zarzutów podnoszących niemoralność ma'ki w zakresie wychowania dzieci.

c) W rodzinach 43,6% badanych — ojcowie jawnie tzn. w obecności respondentów poddają krytyce wady i postępowanie swoich żon.

d) 25,3% badanych jest świadkami scen małżeńskich swoich rodziców, gdzie matka płacze pod wpływem negatywnego zachowania męża.

e) W wyniku konfliktów małżeńskich, niektóre matki podejmują decyzje wyjątkowo drastyczne jak: ucieczka z domu czy próba samobójstwa. W rodzinach 6,6% badanych dochodzi do rękoczynów między ojcem i matką.

3. Z wypowiedzi młodzieży na temat stosunku do niej rodziców wynika, że aż 91,4% badanych przeżywa sytuacje konfliktowe ze swoimi rodzicami. Jednak winą za istniejące konflikty obarcza swoich rodziców tylko 44,2% badanych, wymieniając jako najczęstsze czynniki wywołujące konflikt: negatywne cechy rodziców, ograniczanie swobody, nadmierne wymagania w zakresie nauki szkolnej, negatywny stosunek do osób, które respondenci darzą przyjaźnią (problem „sympatii”). Młodzież stosunkowo często wymienia jako przyczyny konfliktów gderliwość rodziców oraz brak z ich strony wyrozumiałości. Stwierdzono ponadto konflikty „typowe” dla chłopców (np. różnica poglądów z rodzicami) oraz „typowe” dla dziewcząt (np. późne powroty do domów).

4. Przedmiotem krytycznej oceny rodziców badanej młodzieży były ich własne środowisko rodzinne — w zakresie interakcji, której elementami zasadniczymi są: cechy osobowe ojca i matki oraz stosunki osobowe w relacjach ojciec — matka i rodzice — dziecko.

a) Badania wykazały, że matki są zasadniczo bardziej krytyczne w ocenie własnego postępowania i cech osobowych niż ojcowie.

b) Rodzice przypisują sobie tylko te wady, które dają się usprawiedliwić przyczynami istniejącymi obiektywnie jak: tempo życia, przepracowanie, miłość do dziecka.

c) Badani rodzice zdają sobie sprawę z istniejącego związku między prawidłową interakcją w rodzinie a poprawnym funkcjonowaniem tej rodziny na odcinku wychowania — niemniej jednak w wypowiedziach ankietowych w niewielkim tylko procencie oceniają wadliwie stosunki ze współmałżonkiem jako posunięcia wychowawczo szkodliwe; wychodzą bowiem z założenia, że realizowana przez nich wadliwa interakcja nie stanowi „złego przykładu” dla dziecka. Z niewłaściwych posunięć (w relacji mąż — żona) najczęściej wymieniane są kłótnie małżeńskie. Badania wykazały ponadto, że matki są bardziej wrażliwe na odchylenia od prawidłowości strukturalnej w rodzinie niż ojcowie.

d) Rodzice w toku badań nie przyznawali się nigdy wprost do negatywnych ustosunkowań w relacji z dziećmi. Jeśli zaś wymieniali pewne negatywy — to tylko te, które — w ich mniemaniu — mogą być choćby częściowo uzasadnione (np. nadmierna surowość, gderliwość). Wykluczali tym sa-

mym jakakolwiek złą intencję w działaniu — również ze strony współmażonka. Pochodzi to stąd, że istnieje u rodziców niska znajomość interakcji z dziećmi, a ponadto niewielka orientacja co do tego, jak dzieci przeżywają swój pobyt w środowisku rodzinnym.

II. Analiza wypowiedzi młodzieży na temat pewnych odcinków **wychowania rodzicielskiego** — dokonana w świetle zasad pedagogiki, pozwoliła wykryć w rozpatrywanych środowiskach rodzinnych szereg błędów wychowawczych, niekiedy bardzo rażących. Badani wypowiadali się na temat: głoszonych przez rodziców ideałów, religijności w domu rodzinnym, autorytetu rodzicielskiego, systemu kar, organizacji wolnego czasu, zaspokożenia przez rodziców potrzeb. Odcinkami te stanowią fundamenty wychowania rodzinnego, a ponadto są terenem, gdzie rodzice zmuszeni są wykazać się umiejętnościami pedagogicznymi, co znajdzie swój wyraz albo w błędach wychowawczych, albo też w pozytywnych rezultatach włożonych wysiłków.

1. W zakresie głoszonych ideałów rodzice wykazują brak motywacji uzasadniającej słuszność tych ideałów; następnie zdradzają apodyktyczność w głoszeniu, a ponadto brak konkretnej pomocy, którą winni okazywać dzieciom w realizowaniu głoszonych przez siebie ideałów. Te braki występują częściej u ojców, toteż tylko 6,0% młodzieży zamierza wcielić głoszone przez nich ideały, przy czym wobec matek gotowość taką wykazuje 25,0% badanych. Aż 12,6% młodzieży odcina się od ideałów rodzicielskich, zapowiadając realizowanie swoich własnych.

2. Badania wykazały, że w rodzinach 13,3% badanej młodzieży nie ma wyraźnie odpowiednich warunków dla poprawnego wychowania religijnego. Głównie ojciec nie zdaje egzaminu z osobistej religijności, tylko bowiem 4,3% młodzieży wymienia ojca jako wzór religijności, matkę zaś — 34,0%. Najczęstsze błędy popełniane przez rodziców w zakresie wychowania religijnego to: reprezentowanie religijności o cechach pewnej patologii, liberalizm w poglądach i w praktykach religijnych, rozbieżność zdań i postaw w zakresie wychowania religijnego dzieci.

3. Z wypowiedzi młodzieży wynika, że matki częściej niż ojcowie cieszą się większym autorytetem respondentów (matki — 72,7%, ojcowie — 46,7%). Aż 18,0% badanych eliminuje swoich rodziców z listy osób, które zasługują na miano autorytetu, kierując się następującymi motywami: a) kłamlivość rodziców, b) brak zrozumienia z ich strony c) chęć młodzieży kierowania się własnym zdaniem, d) brak ze strony rodziców oczekiwanej pomocy — np. rady, wysłuchania zwierzeń itp. O prymacie autorytetu rodzicielskiego w rodzinie decydują głównie walory moralne, zwłaszcza cechy osobowe wyrażające stosunek do dziecka. Stwierdzono, że w badanej grupie młodzieży prymat autorytetu matki w rodzinie jest zjawiskiem częstszym (42,8%) niż prymat autorytetu ojca (22,9%).

4. Większość badanej młodzieży (59,3%) bywa karana przez rodziców, co już wskazywałoby na pewne mankamenty pedagogii rodzicielskiej. Zauważa się wielką przewagę środków represyjnych karania. Z wypowiedzi młodzieży wynika, że rodzice popełniają w zakresie stosowania kar dwa zasadnicze błędy wychowawcze: przerost środków werbalnych nad pozostałymi oraz stosowanie kary fizycznej.

5. Tylko w 42,3% rodzice organizują badanej młodzieży rozrywki. Im starsza młodzież, tym mniejszy występuje stopień organizacji rozrywek. Aż

59,7% badanych nie spotyka się z kontrolą dostępu do książki, pracy, telewizji i filmu. Przy czym więcej jest niekontrolowanych chłopców (67,9% niż dziewcząt 55,0%). Im starsza wiekiem młodzież, tym z mniejszą spotyka się kontrolą. W badanym środowisku występują najczęściej trzy zasadnicze błędy wychowawcze w tym zakresie: a) rezygnacja rodziców z kontroli dostępu dzieci do mass media, b) niespełnianie przez rodziców obowiązku organizowania dzieciom wolnego czasu, c) niski poziom stosowanych form rozrywki (brak przemyśleń w tej dziedzinie oraz stosowanie licznych gestów zastępczych, jak udzielenie pozwolenia na rozrywkę, „danie” na bilet itp.).

6. Badania wykazały braki w zakresie zaspokojenia przez rodziców przede wszystkim następujących potrzeb: afiliacji (26,3%), uznania (16,3%), nieskrepowania działania (7,3%). Az 30,7% badanej młodzieży mówiło o wyróżnianiu (faworyzacji) stosowanym przez rodziców w zakresie miłości do dzieci.

7. Młodzież w ogólnej krytycznej ocenie wychowania rodzicielskiego akcentuje bardziej wadliwą interakcję w relacji rodzice — dziecko aniżeli negatywne zabiegi o charakterze wyraźnie pedagogicznym. W badaniach respondenci podkreślali stosunek rodziców do siebie.

8. Olbrzymią większość badanej młodzieży (72,6%) dostrzega w pedagogii rodzinnej błędy popełniane przez rodziców. Zgodnie z tym, co powiedziano wyżej, młodzież nie stwierdza zasadniczo błędów wychowawczych w ramach ogólnej oceny działalności swoich rodziców. Stwierdzenie istniejących błędów wychowawczych następuje w wyniku zadanego pytania — wprost nawiązującego do tych błędów. Spośród dostrzeżonych błędów rodzicielskich w zakresie wychowania, badani zwracali głównie uwagę na stosowanie kary fizycznej (12,3%), oraz — co wydaje się być charakterystyczne — na błąd nadmiernej pobłażliwości (15,3%).

Też powyższą potwierdzają wyniki wywiadu, z którego wynika, że aż 81,4% młodzieży uczestniczącej w rozmowie kierowanej wysuwa konkretne propozycje korekty błędnych oddziaływań wychowawczych rodziców w związku z konfliktami w relacji młodzież — rodzice. Najczęściej wymieniane propozycje to: wyrozumiałość (32,8%), opanowanie nerwowości (27,1%), rezygnacja z „prawienia morałów” (25,7%). Widać przy tym brak propozycji odnośnie umiejętności czy metod wychowania. Rodzi się więc wniosek, że w krytycznej ocenie środowisk rodzinnych głównie zaś działalności rodzicielskiej, młodzież bardzo niewiele ma do powiedzenia na temat samej funkcji wychowawczej — a jeśli dotyka jej w swych wypowiedziach to tylko w płaszczyźnie stosunku rodziców do siebie samej.

9. Matki przejawiały większy krytycyzm w stosunku do problemów wychowania we własnych rodzinach niż ojcowie. Z wypowiedzi rodziców wynika, że popełniają oni cały szereg błędów w rozwiązywaniu trudności wychowawczych. Są to: stereotypowość stosowanych zabiegów (dla różnych typów trudności wychowawczych — identyczne zabiegi), stosowanie kary fizycznej, charakter penitencjarny poważnej części zabiegów, schematyzm w reagowaniu na trudności wychowawcze. Aż 50,0% rodziców zgłaszających trudności w wychowaniu dzieci zdradza niepoprawne rozwiązania, przy czym zaledwie 2 osoby stwierdziły, że widzą lepsze rozwiązania od dotychczasowych. Dla pozostałych były to rozwiązania „najlepsze” i „najskuteczniejsze”. Matki są bardziej wrażliwe na błędne zachowania niż ojcowie i ta'wiej się o nie oskarżają. Do niewłaściwych posunąć w zakre-

sie wychowania rodzicielskiego przyznaje się wyraźna mniejszość badanych rodziców (27,5%). Wydaje się, że niektóre błędy wychowawcze są „typowe” dla ojców (np. niedostateczne interesowanie się wychowaniem dziecka), inne zaś „typowe” dla matek (np. nadmierna pobłażliwość). Najczęściej występujące błędy wychowawcze, do których badani rodzice przyznają się to: denerwowanie się i nadmierna pobłażliwość.

10. Badani rodzice wykazują bardzo ubogą „teorię,” wychowania rodzinnego, co zapewne wiąże się m. in. z brakiem skryzalizowanego ideału wychowawczego. Ponadto rodzice nie poddają krytycznej ocenie swoich oddziaływań wychowawczych. Dla wielu z nich przeprowadzone badania stanowiły pierwszą próbę dokonania tego typu „rozrachunku”. Stąd też rodzice indagowani wprost na temat błędów wychowawczych, w przytłaczającej większości nie przyznawali się do nich. Dopiero pytanie o ewentualne zmiany na lepsze w wychowaniu, czy też pytanie odnośnie unikania błędów wychowawczych — a więc działanie drogą okrężną, gdzie punktem wyjścia jest skutek (stan zasługujący na zmianę) — spowodowało u większości respondentów przyznanie się do pewnych negatywów w wychowaniu. Z analizy wypowiedzi rodziców wynika, że napotykają oni na pewne trudności w samokrytycznej ocenie wychowania błędnego, co widać zwłaszcza u badanych ojców.

11. Zwraca uwagę fakt, że rodzice tłumaczą swoje błędne zachowania wychowawcze jedynie przyczynami obiektywnymi, jak: brak czasu, warunki materialne, postawa współmałżonka, zachowanie dziecka i brak wykształcenia. Są to przyczyny, które stanowią czynnik usprawiedliwiający popełniane błędy. Z wypowiedzi rodziców wynika ponadto, że znają oni swoje dzieci wystarczająco dobrze, aby w wychowaniu ich uniknąć błędów. Rodzice nie podają takich przyczyn błędów wychowawczych, jak np. zaniedbanie, lenistwo, niezaradność (indolencja), niezajomość zasad wychowania. Dokładna analiza zebranego materiału pozwala ponadto wysunąć tezę, że czynniki, które rodzice podają jako przyczyny własnych błędów wychowawczych — w rzeczywistości stanowią jedynie **okoliczności** mogące utrudnić poprawne wychowanie (praca, zachowanie dziecka, warunki materialne itp.). Niewątpliwie, jedną z najpoważniejszych tego typu okoliczności może się stać ogół niezwykle skomplikowanych wpływów środowiska wielkomięjskiego (łatwość kontaktów międzyludzkich, aktywność zawodo- wa, przyspieszone tempo życia, zalew informacji itp.), które mogą wywołać w psychice rodziców chaos poglądów (m. in. na wychowanie dziecka) czy ogólną dezorientację, co z kolei doprowadzić może u nich do rezygnacji z wszelkich wysiłków wychowawczych. Zasadniczo, błędy wychowawcze rodziców wymienione przez nich samych oraz przez młodzież dają się sprowadzić do błędów **orientacji** i do błędów **decyzji**. Toteż w badanych środowiskach rodzinnych są najczęściej następujące przyczyny błędów wychowawczych: niedostateczna znajomość dziecka (jego potrzeb, zainteresowań, problemów itp.), ignorancja (częściowa lub zupełna) w zakresie zasad wychowania, braki w umiejętności wnioskowania w sytuacjach wychowawczych, wydawania przedwczesnych lub spóźnionych decyzji, chwiejność w decyzjach, brak stałej refleksji nad problemami wychowania. Tezę tę potwierdzają: nader uboga „teoria” wychowania, jaką rodzice przejawiają w swoich wypowiedziach oraz wyraźne trudności, jakie spotykają w stawianiu trafnej diagnozy odnośnie własnych rodzinnych środowisk wychowawczych.

III. Ponieważ badania dotyczyły wychowania w rodzinie **katolickiej**, będzie rzeczą wskazaną sformułowanie pewnych ogólnych wniosków dla praktyki katechetyczno-duszpasterskiej.

1. Stwierdzona u badanych rodziców uboga „teoria” wychowania wiąże się z praktyczną nieznaną ideą idealu wychowania chrześcijańskiego, wskazywałoby na niedostateczne ukazywanie (np. w ramach oddziaływań duszpasterskich) rodzicom modelu tegoż wychowania. Z tym łączy się ściśle znajomość, względnie ignorancja w zakresie zasad poprawnego działania — także na odcinku wychowania religijnego.

2. Poprawność wychowania religijnego w rodzinie odgrywa tym większą rolę, że — jak wiadomo — ciąży na rodzicach obowiązek inicjowania katechezy w ich własnym domu (DWCH 3). Wszelkie natomiast oddziaływanie wychowawcze (dydaktyczne), aby stało się skuteczne — wymaga ścisłego współdziałania z domem rodzinnym dziecka. Badania dowiodły, że w wielu rodzinach wykazujących nawet pozytywny stosunek do katechezy parafialnej, popełnia się — niekiedy bardzo rażące — błędy w zakresie wychowania religijnego.

3. Z powyższego wynika, że obok rozmaitych oddziaływań duszpasterskich, obejmujących swymi wpływami współczesną rodzinę, należałoby organizować regularną **katechizację dla rodziców**. Katecheza taka miałaby przede wszystkim charakter pedagogizujący, celem zaś jej byłoby zapewnienie odpowiednich warunków dla poprawnego funkcjonowania **katechezy rodzinnej** — tak dobitnie dziś postulowanej.

4. Pedagogizacja rodziców prowadzona w ramach katechezy dorosłych, winna koncentrować się głównie na problemie poprawności wychowania w rodzinie, przy czym szczególną troską należałoby objąć **ojców**, którzy — jak wykazały badania — przejawiają w zakresie wychowania mniejszy niż matki zmysł samokrytyki, a także niższy stopień zaangażowania w pedagogii rodzinnej. Obok systematycznie realizowanej działalności pedagogizacyjnej, wielce pożądaną formą niesienia pomocy rodzicom byłoby **poradnictwo pedagogiczne** prowadzone w ramach katechezy parafialnej.

5. Biorąc pod uwagę ścisły związek osobistych walorów moralnych rodziców z takimi zjawiskami pedagogii rodzinnej jak np. autorytet rodzicielski czy wychowanie religijno-moralne, należy mocno podkreślić postulat — wynikający z badań — aby pedagogizacji rodziców nie sprowadzić jedynie do działalności dydaktycznej, lecz nadto, aby wdrażać ich do systematycznej i wytrwałej pracy nad sobą.

Przedruk: Wiadomości Diec. Łódzkie, 1-2(1975).

KS. Henryk DWORAK

### BŁOGOŚŁAWIENSTWO 18-LATKÓW

Rocznice urodzin zazwyczaj przeżywa się w domu, w gronie rodzinnym, a co najwyżej — koleżeńskim, po prostu prywatnie. Są jednak wśród rocznic pewne charakterystyczne punkty w których zostaje przekroczony próg intymności rodzinnej i rocznica nabiera szerszego i głębszego wymiaru. Tak jest, gdy człowiek kończy 18 lat.

Ukończenie 18 roku życia sygnalizuje moment wchodzenia do społeczności ludzi dorosłych. Matura, otrzymanie dowodu osobistego i uroczyste błogosławieństwo Kościoła — to widoczne znaki kończenia pewnego etapu życiowego, podstawowych zabiegów wychowawczych i rozpoczynania nowego, bardziej odpowiedzialnego statusu życia człowieka dojrzałego.

Od dwóch lat zielonogórska parafia św. Jadwigi urządza uroczyste, wspólne błogosławieństwo dla swoich 18-latków. W dniu 21 grudnia ub. r. zgromadzona młodzież wraz z rodzicami, rodzeństwem na Mszy św., którą celebrował Ks. Bp Paweł SOCHA, przystąpiła do Komunii św. i otrzymała specjalne błogosławieństwo na dojrzałe życie w społeczności Kościoła i Ojczyzny.

Wzrastająca liczba uczestników tej uroczystości wskazuje na pewną poprawnność, tzn. istniejąca potrzebę psychologiczną, jaką zgłasza wobec starszych młody człowiek. Każdy zresztą, a szczególnie zaś młody, chce być widziany i uznany. Uroczyste więc błogosławienie we wspólnocie Kościoła jest dowodem tego dostrzeżenia, uznania i zaproszenia do bardziej zasadniczego włączenia się w życie i rozwój bożej społeczności — Kościoła.

Na prawidłowość rozwoju i dojrzewania młodego człowieka czeka najpierw sama społeczność ludzi dorosłych, wychowujących, czeka również niemniej niecierpliwie sam wychowywany. Ten ostatni chce być zaakcentowany, pełnoprawny, a społeczność — pragnie się ciągle odradzać i dalej rozwijać. Dobrze się dzieje, jeśli ten ważki moment życia ludzkiego nabiera uroczystych form zewnętrznych i wewnątrz skaralizuje się.

Zatem zachęcamy Czcig. Ks. Proboszczów i Prefektów do przemyślenia tej uroczystości w ramach własnej wspólnoty parafialnej.

## WSPOMNIENIE POŚMIĘRTNE

### KS. KAN. KAZIMIERZ MICHALSKI

Otrzymał nominację na Kanonika Honorowego Kapituły Gorzowskiej i życzenia z okazji 50-lecia kapłaństwa Ks. Kan. Michalski pisał do Ks. Bpa Ordynariusza, Wilhelma Pluty: „Jakośkolwiek pochodzę z Archidiec. Gnieźnieńskiej i związany byłem pracą moich pierwszych lat kapłańskich z Archidiec. Gnieźnieńską i Poznańską, to jednak najsilniej czuję się związany sercem i pracą z Diec. Gorzowską oraz miłą ukochaną parafią zielonogórską, którą uważam za swoje pierwotne dziecię duchowe, i z którą mnie łączą najczulsze więzy i wspomnienia — mimo cierpień i ofiar, z których wolno mi się chlubić w Chrystusie" (27.III.1973 r.).

Więzy oparte na kapłańskiej, ofiarnej miłości do Ludu Bożego są niewyciężone tak, iż żadne przeszkody, a nawet czas nie potrafi ich zerwać.

Ks. Kazimierz Michalski pochodził z Gniezna, które dzięki swojej bogatej historii jest kolebką polskiego ducha. Przeszedł na świat 18 sierpnia 1898 r. jako czwarte dziecko Stanisława i Antoniny, z d. Wawrzyniak. Ojciec był urzędnikiem miejskim, matka z wielkim oddaniem i poświęceniem opiekowała się liczną rodziną. Nieprzeciętnego wysiłku, a przede wszystkim ofiarnej miłości wymagało wydanie na świat jedenastu dzieci i opieka nad nimi. Toteż rodzeństwo i sam Ks. Kazimierz podkreślał w szczególny sposób rolę Rodziców w duchowej formacji dzieci. W tak licznym zespole rodzinnym wszyscy pamiętają o wszystkich, tworząc wspólnotę ludzi wzajemnie oddanych sobie. Stąd też taka rodzina mogła być dobrą glebą dla powołania kapłańskiego, w którym zasadniczą rolę odgrywa umiłowanie człowieka w Bogu, czyli miłość ofiarna.

Po ukończeniu trzyletniej szkoły typu freblowskiego młody Kazimierz rozpoczął naukę w staroklasycznym gimnazjum w Gnieźnie. Ostatnie lata szkolne przypadają na okres działań wojny światowej. Mimo licznych trudności kończy gimnazjum egzaminem maturalnym (17.I.1917).

Wiek poborowy, walki na froncie, potrzeba nowych sił sprawiają, iż mimo innych zamiarów zostaje wcielony do wojska niemieckiego. Jako rekrut pełni służbę, w Swinoujściu, a następnie jako tłumacz w obozie jenieckim w Stargardzie Szczecińskim. Chcąc wykorzystać zdolności filologiczne młodego żołnierza, władze wojskowe wysyłają Kazimierza do szkoły tłumaczy w Berlinie.

W 1918 r. zdał egzamin z języka polskiego i rosyjskiego, po czym, jako dyplomowany tłumacz został odkomenderowany do sztabu armii niemieckiej stacjonującej w Rostowie n/Donem. Tu przebywa do zakończenia wojny. Po ogłoszeniu demobilizacji Kazimierz udaje się do Wrocławia, aby studiować na Fakultecie Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie już uprzednio był immatrykułowany.

Ukończywszy trzeci semestr na Uniwersytecie, korzysta z okazji i wyjeżdża do Polski, do rodzinnego Gniezna (1919). Przerwanie studiów wrocławskich, powrót do Polski nie były przypadkiem, ani też nie wyływały z samych więzów krwi. Wracając do kraju zgłasza się do Seminarium Duchownego w Poznaniu, aby po skończeniu studiów z pełnym zapalem młodego człowieka pracować nad rozwojem wiary w odzyskanej Ojczyźnie, wśród własnego Ludu, który mimo długiego czasu zaborów pozostał polskim i katolickim.

Studia filozoficzne i teologiczne kończy w Poznaniu, a ostatni rok tzw. teologię praktyczną w Gnieźnie, gdzie otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk Ks. Edmunda Kard. DALBORA (17 grudnia 1922 r.).

Pierwszą Jego placówką jest Wolsztyn, gdzie pracuje w charakterze wikariusza i prefekta w gimnazjum. W r. 1923/24 pełni funkcję prefekta gimnazjalnego i alumnatu w Trzemesznie, a w latach 1924-26 jest prefektem męskiego seminarium nauczycielskiego w Wągrowcu. Od 1926-29 pełni podobną funkcję w żeńskim seminarium nauczycielskim w Lesznie. Stąd idzie na stanowisko prefekta gimnazjum św. Jana Kantego w Poznaniu (1929-32).

Powierzenie funkcji prefekta na coraz bardziej odpowiedzialnych stanowiskach świadczy o doskonałym zmyśle pedagogicznym i oddaniu się bez reszty, młodzieży. Potwierdzają to jego Konfratryzy, uczniowie i uczennice, a najwymowniejsza jest nominacja w roku 1932 na Sekretarza Generalnego i później na Asystenta Kościelnego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Archidiec. Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.

Zaangażowanie w sprawę religijnej formacji młodzieży, sukcesy organizacyjne i duchowe w tej dziedzinie, a szczególnie zdobycie wyjątkowej, wieloletniej praktyki w prowadzeniu i formowaniu Stowarzyszeń Katolickich sprawiają, że w roku 1939 zostaje mianowany Dyrektorem Archidiec. Instytutu Akcji Katolickiej na wspomniane archidiecezje. Na tym stanowisku zastaje Go II wojna światowa.

Wrażliwy na potrzeby duchowe walczącej młodzieży, jako były żołnierz, udaje się na front w charakterze kapelana. Funkcję tę pełni z poświęceniem wśród walczących żołnierzy w bitwie nad Bzurą. Po kapitulacji wraca do Poznania. Będąc zasłużonym w formowaniu wiary i narodowego ducha zostaje zauważony przez okupanta. Już w listopadzie 1939 r. aresztuje Go Gestapo oraz izoluje w Klasztorze Księży Misjonarzy św. Rodziny w KAZIMIERZU BISKUPIM. W maju 1940 r. zostaje wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, stamtąd do Gusen/Mauthausen, a potem z powrotem do Dachau.

Warunki obozowe, cierpienia związane z celowym poniżeniem człowieka: jako Polaka i kapłana, pogarszał jeszcze fakt, iż razem z wieloma polskimi kapłanami był przedmiotem pseudonaukowych badań medycznych. Odtąd wiele dolegliwości i chorób towarzyszyć Mu będą do końca życia.

Ks. K. Michalski w dniu 24 sierpnia 1972 r. pisze do Bpa Gorzowskiego: „...zamierzam odbyć podróż do Hiszpanii głównie celem klimatycznego leczenia chronicznego stanu zapalnego migdałów oraz przewlekłej rozedmy płuc. Utrzymanie i koszty podróży są pokryte odszkodowaniem za pseudomedyczne doświadczenia, którym byłem poddany w obozie koncentracyjnym w Dachau”. Z przyczyn niezależnych do tego zdrowotnego wyjazdu nie doszło.

Wyzwolenie obozu koncentracyjnego w Dachau przez aliantów nastąpiło 24 kwietnia 1945 r. Ciesząc się wolnością, mimo wielu cierpień i osłabienia, podejmuje pracę duszpasterską wśród Polaków przebywających w obozie tymczasowym. Dopiero 22 września 1945 r. powraca do Poznania, skąd za zgodą Kard. A. Hłonda udaje się do pracy na tereny najbardziej potrzebujące kapłanów. Pracę duszpasterską rozpoczyna w parafii św. Jadwigi w Zielonej Górze (18 października 1945 r.). Ówczesnie do parafii zielonogórskiej należało szereg kościołów filialnych. Była to prawdziwie pionierska praca. Administrator Apostolski, Ks. Dr Edmund NOWICKI, znając z działalności przedwojennej Ks. Kazimierza, mianuje Go 22 listopada 1945 r. konsultorem Diec. Gorzowskiej, a 12 czerwca 1945 r. — dziekanem.

Energiczny, doświadczony w pracy duszpasterskiej wśród młodzieży i przez najcięższą próbę życia w obozie koncentracyjnym — Ks. Proboszcz pozyskał sobie bez reszty wiernych, dla których był nie tylko kapłanem, ale radcą prawnym, obrońcą przed wyzyskiem i upokorzeniem. Doskonały organizator na terenie Archidiec. Poznańskiej stara się jeszcze lepiej organizować życie religijne na rozległym terenie parafii zielonogórskiej. Tu przekonuje się, że trudności Go nie ominą.

W maju 1951 r. prosi Ks. Abpa Walentego DYMKA z Poznania o ekskardynację do diec. gorzowskiej, której chce poświęcić resztę swojego życia. Abp Poznański listem z dnia 15 maja 1951 r. wyraża zgodę na ekskardynację a 26 maja tegoż roku otrzymuje inkardynację i odpowiednie nominacje. Od stycznia (21) 1952 r. podejmuje obowiązki jako sędzieja prosynodalny w Sądzie Biskupim w Gorzowie.

Rzeczywiście życie nie poszczędziło Mu bolesnych doświadczeń. W dniu 22 sierpnia 1953 r. zostaje zwolniony ze s'anowiska proboszcza i dziekana m. Zielonej Góry. Przechodził teraz do pracy duszpasterskiej w poznańskiej Farze. W roku 1955 podejmuje się znów obowiązków w Sądzie Biskupim w Gorzowie Wlkp. w charakterze obrońcy węzła małżeńskiego, a także egzaminatora prosyndonalnego. Datę powrotu do Zielonej Góry wyznacza dzień 6 grudnia 1956 r. Bezkompromisowy, burzliwy i krótki okres pracy kończy złożona na ręce Ks. Bpa Ordynariusza rezygnacja (17.XII. 1960). Skomplikowane są dzieje szukania dachu nad głową. Ostatecznie osiada w Poznaniu; tam po kilku przeprowadzkach zatrzymuje się na terenie parafii św. Wawrzyńca (Księża Pallottini). Celebryje codziennie o godz. 9,00 w ich kościele, pomaga w spowiedzi św., głosi konferencje do Sióstr Zakonnych. Pracuje intensywnie; po powrocie z kościoła i odwiedzeniu swojej siostry wraca do domu i pada na podłogę w swoim pokoju 11 lutego 1975 r. Lekarz Pogotowia stwierdza wylew; po kilku godzinach odzyskuje przytomność, odbywa spowiedź św., przyjmuje Najśw. Sakrament i namasz-

czenie. Ponownie tracąc przytomność odchodzi do Pana, jako wierny i gorliwy sługa, któremu służył życiem pełnym wiary, męczeństwem postaw i oddaniem bez reszty.

Liturgia żałobna odbyła się w kościele św. Wawrzyńca w Poznaniu. W koncelebrowanej Mszy św. wzięli udział Księża Koledzy (obozowcy), wielu Księży Pallottynów, Ks. Prał. W. Nowicki z Zielonej Góry i inni. Przy trumnie Zmarłego modliła się rodzina, Siostry Zakonne, delegacja wiernych z par. św. Jadwigi z Zielonej Góry i liczni wierni par. św. Wawrzyńca.

Koncelebrze przewodniczył: Ks. Bp Paweł SOCHA, a liturgii na cmentarzu w Junikowie: Ks. Bp T. ETTER, sufr. poznański.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie.

P.S.

### PRZESUNIĘCIA PERSONALNE

KURIA DIECEZJALNA — Wydział Duszpasterski

a) zwolniony

Ks. Kan. Guzowski Henryk — Babimost — Ref. Duszp. wczasów

b) mianowani

Ks. Kan. Adamczak Kazimierz — Sława Śl. — Ref. Duszp. wczasów

Ks. Proboszcz Mackiewicz Antoni — Łągów — Ref. Duszp. wczasów

Referenci d/s Dobroczynności

Ks. Andrzejewski Józef	— Bojadła
Ks. Buchalik Kazimierz	— Dzikowice
Ks. Czekański Zygmunt CM	— Gozdnicza
Ks. Cybulski Jan TS	— Piła
Ks. Dyrda Jan	— Pław
Ks. Brodzik Tadeusz	— Bledzew
Ks. Grudziecki Edward	— Racula
Ks. Kochański Paweł OFM Cap	— Nowa Sól
Ks. Kostecki Antoni	— Siedlnica
Ks. Kleszcz Tadeusz	— Grotów
Ks. Łyko Leszek CM	— Słubice
Ks. Nowak Norbert	— Czarnów
Ks. Sołek Zygmunt CSSR	— Głogów
Ks. Skibiński Tadeusz	— Wysoka Cerkiew
Ks. Skrzyniowski Andrzej CM	— Trzciel
Ks. Pacyga Benedykt	— Jasień Żarski
Ks. Pohla Józef	— Ołobok
Ks. Popielewicz Feliks CRI	— Drezdenko

SĄD DUCHOWNY

a) Zwolnieni

Ks. Dr Gawroński Jan	— Sędzia prosynodalny
Ks. Mgr Styła Jacek CM	— Sędzia prosynodalny
Ks. Prob. Wójcik Zbigniew	— Sędzia prosynodalny
Ks. Helon Kazimierz	— tymczasowy notariusz

- b) Mianowani  
 Ks. Dr Sojka Józef — notariusz Sądu  
 Ks. Prob. Tarczyński Tomasz — Sędzia prosynodalny

#### SEMINARIUM DUCHOWNE

##### Zwolniony

- Ks. Mgr Styła Jacek CM — wykładowca filologii

#### ADMINISTRATORZY PARAFII

##### a) Zwolnieni

- Ks. Jacewicz Wiktor TS — Kaława  
 Ks. Kubiszyn Andrzej — Bytnica

##### b) Mianowani

- Ks. Konieczny Witold TS — Kaława  
 Ks. Słoma Franciszek TS — Bytnica

#### WIKARIUSZE

##### a) Zwolniony

- Ks. Jakubiec Marian MS — Trzcianka

##### b) Mianowani

- Ks. Błasik Stanisław MS — Trzcianka  
 Ks. Budnik Alojzy — Żary, par. NMP  
 Ks. Romanów Edward — Dobiegniew  
 Ks. Haraczewski Józef MS — Trzcianka  
 Ks. Dziegala Jerzy CM — Słubice — katecheta  
 Ks. Łyko Leszek CM — Słubice  
 Ks. Kołodziej Piotr SDS — Cybinka  
 Ks. Kosior Edward — Częstoch. — Krzeszyce  
 Ks. Wojnar Stanisław — Przemyśl — Żarki Wielkie

##### c) Przeniesieni

- Ks. Drewniany Adam — Klenica — Stare Kurowo (Zwierzyń)  
 Ks. Stolec Stanisław — Żary — Rzepin (Kowalów)  
 Ks. Nowak Kazimierz — Ośno Lub. — Zielona Góra, par. N. Zbaw.  
 Ks. Sendecki Marian — Bytom Odrz. — Szprotawa  
 Ks. Trocha Bogusław — Żary — Bytom Odrz.  
 Ks. Piechota Kazimierz — Krzeszyce — Gorzów, par. św. Trójcy (Baczyna)  
 Ks. Surma Zygmunt SCJ — Stare Kurowo — Klenica  
 Ks. Zawada Czesław CRI — Drezenko — Ośno Lub.

#### EKSKARDYNOWANI

- Ks. Kubiszyn Andrzej — do Archid. Wrocławskiej